Nr. 77. We Lwowie Czwartek dnia 5. Kwietnia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego przy placu Katedralnym; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów, w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 83. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 4 kwietnia.

Więcej hałasu niż sprawa protokołu londyńskiego, narobiła w kołach dyplomatycznych i giełdowych wieść o dłuższym urlopie Bismarka, którą wczoraj podano w telegramie z Berlina. Jak się teraz pokazuje, telegram ten został poprzedzony jeszcze bardziej alarmującą wiadomością, bo nie o urlopie była mowa, lecz nawet o dymisji kanclerza niemieckiego.

Jakie są powody tak ważnego zajścia, o to nam snują się po dziennikach bardzo różnorodne pogłoski. Od kilku tygodni jak wąż morski, pojawiała się wersja o jakichś awanturach pomiędzy Bismarkiem a ministrem marynarki niemieckiej jen. Stoschem, które musiały być załatwiane osobistemi wpływami cesarza Wilhelma, by nie dopuszczać do kwestji gabinetowej. Ponieważ jednak nie wiadomo nawet, jakiej treści są wzmiankowane zajścia, a z drugiej strony stanowisko Bismarka w opinji całych Niemiec północnych jest nadto silne, by mogło być zachwiane podrzędnej natury zatargami w administracji, przeto należy szukać gdzieindziej wytłumaczenia takiego obrotu rzeczy, zwłaszcza, że [illegible] bynajmniej potemu, aby Niemcy mogły się obejść bez rady swojego znakomitego męża stanu. Każdy bowiem czuje, iż stan niepewności teraźniejszej musi się skończyć jakimś przewrotem bardziej stanowczym, i że pierwszym przedmiotem tej katastrofy będzie się musiała stać sprawa wschodnia, rozżarzana ciągle przez Moskwę. W takiej chwili niebezpiecznej, Bismarka usunąć od steru jednego z największych państw Europy, i zneutralizować wpływ jego — to nie byłoby rzeczą pośledniej wagi, i niełada przyczyny muszą tam grać rolę jeżeli do czegoś podobnego przychodzi.

Zamiast tedy dawać jakąkolwiek wiarę oczywistym baśniom o sporach z ministrem marynarki, którego nazwisko poraz pierwszy stało się znane w kampanji francuskiej, jako szefa sztabu jednej armji operacyjnej, a od tego czasu nie wiązało się z żadnym ważniejszym faktem europejskiej doniosłości, należy owszem przyjąć, że wpływ Bismarka spotkał się z daleko potężniejszym wpływem pewnych powszechnie znanych konneksji dworu berlińskiego z petersburskim.

Jak wiadomo, Bismark należał do głównych twórców t. z. przymierza trójcesarskiego, które jak skutek okazał, na to tylko zostało sklejone, aby w formie delikatnej lecz niemniej donośnej, krzyżować Moskwie ambitne plany. Pamiętać należy, iż przymierze to, na które z trwogą spoglądały ludy, zostało zawiązane w Berlinie pod auspicjami Bismarka jako gospodarza dyplomatycznego. Utwierdzać je miały kilkakrotne zjazdy samych monarchów lub ich poważnych familjantów, lub ich głównych ministrów.

Przebiegając myślą te wszystkie zjazdy, a porównując rezultat praktyczny, jaki z nich wynikł dla gabinetu moskiewskiego, spekulującego na zapewnienie sobie jeśli już nie czynnego współpracownictwa, to przynajmniej przychylnej neutralności ze strony mocarstw sąsiednich — przychodzimy do przekonania, że nietylko nie „wyklarowały one sytuacji" dla Moskwy, ale przeciwnie zaciemniły ją tak, że szanowna protektorka Wszechsłowian musiała wreszcie największego swojego intryganta użyć do jej wyjaśnienia.

Ignatjew tłumaczył Austrji konieczność wywarcia czynnego wpływu na stosunki etnograficzne Turcji, choćby już dla tego, aby zadowolić opinję swoich własnych a licznych żywiołów słowiańskich. Argumentacja w tym kierunku była naturalnie grochem o ścianę, bo polityka austrjacka nabrała już zbyt wiele doświadczenia, by się dać wyprowadzić na nowe i jeszcze bardziej bolesne W Berlinie musiał Ignatjew przekonać się jeszcze o większym sprycie w zapatrywaniach. W miarę tedy, jak zawikłania protokołowe nagliły, musiało Moskwie zależeć na tem, aby podkopać stanowisko tych ludzi, którzy jej planom stawią czoło.

W Austrji kamaryla ma bardzo małe pole do działania. U samego dworu w Wiedniu ma ona potężnego przeciwnika w całej adherencji węgierskiej. W Berlinie jednak intrygi familijne, oparte na bliskich pokrewieństwach z dworem petersburskim są daleko silniejsze, i one to główną grają rolę w kwestji puszczenia Bismarka na urlop.

Ale wątpić należy, by się to Moskalom na co przydało Bo przecież i w Niemczech nie znajdzie się żaden polityk, któryby interes państwa poświęcał osobistym sympatjom cesarzowej Augusty, i był ślepy na ciągłe wzajemne umizgi moskiewsko-francuskie.

Ck. Bank kredytowy włościański jako Bank związkowy

dla Towarzystw zaliczkowych.

II.

(H. J.) Głos nasz, któryśmy w pierwszej chwili podnieśli przeciw zachciankom ck. uprz. Zakładu kredytowego włościańskiego, aby stać się centralną instytucją dla Towarzystw zaliczkowych, którą zdradził w swojej odezwie do Towarzystw — nie jest odosobiony. Zupełnie to samo zapatrywanie wyraża Patronat i Wydział związku w piśmie swojem z dnia 26. marca rb. do dyrekcji tegoż zakładu, jako w odpowiedzi na wzmiankowaną odezwę wystosowanem, a które dosłownie umieszczamy:

„Odezwę Szanownej dyrekcji z d. 15. marca br. w sprawie otwarcia kredytu stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym w Zakładzie kredytowym włościańskim, wziął Patronat wspólnie z Wydziałem Związku pod ścisłą i wszechstronną rozwagę, do czego tembardziej był obowiązanym, że tak ważnej dla Stowarzyszeń sprawy nie mógł pominąć milczeniem, a czuje całą odpowiedzialność za wskazówki, jakich Stowarzyszeniom udzieli. W przekonaniu, że dyskusja w tym przedmiocie pożądaną będzie zarówno dla Stowarzyszeń jak i dla samejże Szanownej Dyrekcji, pozwalamy sobie przedstawić nasze w tej mierze uwagi.

Szanowna Dyrekcja oświadcza gotowość otwarcia Stowarzyszeniom naszym kredytu do wysokości 200.000 złr. w. a., a względnie i 250.000 złr. — *lecz żąda zarazem, ażeby do wysokości kredytu maksymalnego, jaki poszczególnym Stowarzyszeniom wymierzonym będzie, dano pokrycie w „wekslach osobistych kilku członków, przez Dyrekcję Zakładu oznaczonych." Żądanie to zmienia stanowczo naturę przyrzeczonego kredytu, a wręcz jest niezgodnem z zasadami, na jakich się Stowarzyszenia nasze opierają.* Kredyt w ten sposób pokryty nie będzie kredytem Stowarzyszenia, lecz poszczególnych jego członków, nie będzie się opierał na tej jedynej podstawie, z której Stowarzyszenia nasze czerpią swą siłę — na solidarnej poręce wszystkich członków, lecz na osobistej kredytowej sile jednego lub kilku, na opinii, jaką Zakład kredytowy włościański mieć będzie nie o Stowarzyszeniu, lecz o jednym lub kilku z jego członków, na gotowości, z jaką ci przez Zakład wskazani członkowie zechcą oprócz zwykłej a nieograniczonej poręki przyjmować jeszcze nadzwyczajną, ani statutem, ani ustawą nieprzewidzianą odpowiedzialność. Taki kredyt Stowarzyszeniu otwarty, może w każdej chwili być zachwianym, przez śmierć lub wystąpienie podpisanego lub podpisanych, chociaż Stowarzyszenie samo mimo ubytku tych członków nie uroniło nic ze swej żywotności, ani z istotnej w samem przedsiębiorstwie tkwiącej siły kredytu Nie możemy zresztą pominąć tej jeszcze okoliczności, że nadając kredytowi Stowarzyszeń tę osobistą formę, zdaje się je na łaskę i niełaskę poszczególnych członków, którzy dochodzą do zbytniej supremacji bardzo dla instytucyj naszych niebezpiecznej, a z zasadami ich niezgodnej. **Łatwo może wtedy na szali postanowień Zarządu, lub nawet walnego zgromadzenia zaważyć w danym razie nie istotny wzgląd na sam interes Stowarzyszenia, lecz groźba cofnięcia kredytu, która — biorąc ludzi takimi, jakimi są — nie należy do rzeczy niemożliwych.**

Ubolewać tylko należy nad tem, że kilkoletni tak piękny rozwój naszych Stowarzyszeń nie zjednał im jeszcze u Szanownej Dyrekcji tego uznania, jakie znalazły już u innych niemniej poważnych Zakładów, i że zasada nieograniczonej poręki, dająca wierzycielom zupełne bezpieczeństwo, z tak niedostatecznem jeszcze spotyka się zrozumieniem.

Drugą okolicznością, która niezmiernie utrudni Stowarzyszeniom korzystanie z oferty Szanownej Dyrekcji, *jest zbyt wygórowana stopa procentowa.* Gdy Stowarzyszenia same udzielają członkom swym kredytu na 10%, gdy np. lwowskie Tow. zaliczkowe przyjęło 9% dla członków, a kilku bratnim instytucjom udziela kredytu na 8%, Zakład rozporządzający tak wielkiemi zasobami, jak Bank włościański, ofiaruje im kredyt na 10% i 9% — z którego mogłyby oczywiście korzystać tylko Stowarzyszenia, biorące 12% i 11%, co niewątpliwie jest stopą zbyt wysoką. Dążeniem Stowarzyszeń naszych jest i być musi, stopę procentową ile możności zniżyć — korzystanie zaś z kredytu przez Szanowną Dyrekcję ofiarowanego, musiałoby ją w wielu bardzo Stowarzyszeniach podnieść o 1 lub 2%.

Nakoniec zapowiada Szanowna Dyrekcja, iż przy najdroższym, bo 10-procentowym kredycie w rachunku bieżącym, dążyćby musiał Zakład do tego, by zawsze z końcem czerwca, a szczególniej z końcem grudnia, część funduszów zrealizować, skutkiem czego kredyt w rachunku bieżącym w poprzednim ustępie odezwy nazwany rocznym, zamienia się częściowo w półroczny, dla Stowarzyszeń z wielu względów niedogodny Ogólnikowe zaś wyrażenie, by „część" funduszów była zrealizowaną, bez określenia jaka to część być musi, stawia nas wobec jakiegoś ze strony Stowarzyszeń zaciągnąć się mającego zobowiązania, którego wysokości zmierzyć niepodobna.

Te uwagi nasunęły się Patronatowi i Wydziałowi Związku po dokładnem rozważeniu Odezwy z dnia 15. marca — i doprowadziły nas do wniosku, iż Stowarzyszenia nasze chyba tylko *wyjątkowo i po wyczerpaniu wszelkich innych źródeł kredytu mogłyby z oferty Szanownej Dyrekcji korzystać,* jeżeli warunki kredytu tego pozostaną takie, jak je w odezwie określono. Czuliśmy się obowiązani przedstawić Szanownej Dyrekcji te uwagi w przekonaniu, iż otwarte wypowiedzenie zdania w tak ważnej sprawie było naszym obowiązkiem, i że dla obu stron jest ono pożądanem

Pajączkowski."

Spodziewaliśmy się tego po patronacie. i mamy nadzieję, że inaczej nie zrozumią wszystkie nasze Towarzystwa.

Prócz powyższego, bardzo poważnego głosu — umieściła *Gazeta Narodowa* w tej sprawie dwie korespondencje z prowincji, z której jedna przychyla się do naszego zdania, w drugiej zaś korespondent, wielki zwolennik Banku włościańskiego, — upatruje w naszym artykule nienawiść do tego Banku, a w propozycjach w Odezwie zawartych nic złego nie widzi. Snać autor nie miał jeszcze dotychczas sposobności przypatrzeć się dobroczynnemu działaniu tego Zakładu na prowincji, — albo nie chce ich widzieć.

Wystawa lwowska w r. 1877.

Ogłoszenie. W ostatnich dniach przed 31. marca, jako terminem, w którym lista zgłoszeń na wystawę krajową miała być zamkniętą, wielu producentów, mianowicie z zachodniej części kraju, objawiło komitetowi wystawy życzenie. aby odroczyć zamknięcie listy jeszcze na kilka tygodni. Jakkolwiek okazy zapowiedziane przez wystawców przed 31. marca rb. zajmą bardzo znaczną przestrzeń zabudowań preliminowanych przez komitet, a w niektórych grupach jak np. w grupie bydła rogatego i owiec, liczba zgłoszeń już nawet przewyższyła preliminarz to przecież komitet wykonawczy, pragnąc aby wystawa dała jak najzupełniejszy obraz produkcji kraju. postanowił uwzględnić życzenie powyższe w nadziei, że uzyska dla wystawy fundusze, które pozwolą mu rozszerzyć zabudowania

Ustanawiając obecnie jako ostateczny termin zgłoszeń dla grupy maszyn i narzędzi rolniczych dzień **1. maja rb.**, zaś dla wszystkich innych grup dzień **15 maja rb.**, nadmieniamy, że na dalsze odroczenie terminu zgłoszeń pp. wystawcy w żadnym razie liczyć nie mogą już z tego powodu, że Komitet wystawy tylko do 1. czerwca rb. ma prawo żądać od przedsiębiorcy budowy wykonania budowli dodatkowych na podstawie cen jednostkowych z góry umówionych.

Z komitetu wykonawczego wystawy krajowej. Dyrektor: *Bolesław Augustynowicz.* Za sekretarza: *J. Greliński.*

W ostatnich dniach marca nadeszły do komitetu wystawy nader liczne zgłoszenia, a pomiędzy temi jest wiele takich które wystawie dadzą zakres, o jakim *Dziennik* nasz nieustannie pisze. — Wystawa nasza krajowa, daje już prawie zupełną pewność, że wolna od wszelkiej kokieterji i czczego blichtru, będzie pierwszą, która przedstawi rachunek pracy i zasobów krajowych. Rozpatrując się bliżej możemy orzec, że nawet pod względem naukowym nietylko my sami będziemy się mogli z wielu rzeczami zapoznać, ale i obcym gościom uwydatnimy znaczny postęp.

Do ciekawszych zapowiedzeń należą: Od Towarzystwa lekarskiego z Krakowa, którego odezwę osobno ogłosimy, Dyrekcji skarbowej dóbr i lasów, c. k. Nadprokuratorji wyroby ze wszystkich zakładów karnych. Zarząd instytutu głuchoniemych, tak samo ociemniałych, zarząd domu obłąkanych na Kulparkowie, komitet szkoły i przemysłu koszykarskiego w Krakowie, towarz. naukowe krakowskie, rada szkolna krajowa, szkoła leśna i Dublany staną z odpowiednią godnością.

Wielką ciekawość wzbudza zarząd dóbr Żywieckich (arcyksięcia Albrechta); zażądał on 180 metrów kwadratowych, a bogaty spis przedmiotów, okazów górniczych, gospodarstwa leśnego, wszystkich działów rolniczych i z tymże będących w styczności, jednem słowem najumiejętniej, z rzadką znajomością teorji i praktyki rozwinie zarząd górnictwo, leśnictwo, rolnictwo, zacząwszy od produktów surowych aż do zupełnego zużytkowania i przeróbek. Z najmniejszego okruchu lub odpadku nawet, który gdzieindziej marnieje, umiano odpowiednio skorzystać.

Dalej inżynierja, budownictwo i technologja, górnicze, leśne i rolnicze występują z dóbr żywieckich w imponującej okazałości. — O niczem nie zapomniano, a nigdzie nie maluje się nawet cień spekulowania na naszą kieszeń, ale zrozumienie naszych potrzeb i ducha wystawy. To też już naprzód zapewnić możemy przedstawicieli tego działu, że ich serdecznie na wystawie powitamy. Jedynieby to nas bolało, *gdyby z innych stron kraju, rolnicy i przemysłowcy nasi,* nie dotrzymali kroku, chociaż w przybliżeniu, stosownie do środków.

Na zakończenie dziękujemy gminie Sambora, która skrzętnie zajęła się przygotowaniami, i udziela nawet zaliczek biednym przemysłowcom. Tak samo w gminie Jaworów, gdzie to król Jan III z kowalanką wywijał oberka po powrocie z pod Wiednia. Otóż gmina ta, jedna z pierwszych, stanęła „czem chata bogata" do szeregu. — Oby wszystkie inne poszły za jej przykładem. — Pomimo jednak tak radosnych wieści, znaczny zastęp pp. delegatów, mianowicie z powag powiatowych, nie daje nawet znaku życia. Czekamy jeszcze, bo może po święconem przybędzie im sił.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 3. kwietnia.

(T.) Ciszę świąteczną przerwała dzisiaj pogłoska o ustąpieniu Bismarka, nie wiem, o ile prawdziwa, bo oddawna świąteczne telegramy i wiadomości mają jak najgorszą a zasłużoną przytem reputację. Ustąpienie Bismarka możnaby uważać za tryumf niechętnej mu partji cesarzowej Augusty, i kto wie, czyli nie za jednoczesną zapowiedź większej niż dotychczas przyjaźni Prus z Moskwą. Całej wiadomości dodaje prawdopodobieństwa to, że cesarz Wilhelm nie przyjął dymisji ministra marynarki jenerała Stoscha, który wszedł był w konflikt z kanclerzem.

W Tyrolu rozpoczęte usiłowania w celu utworzenia partji środkowej, stojącej pomiędzy klerykałami a wiernokonstytucyjnymi. Myśl ta przypada więcej do smaku klerykałom niż wiernokonstytucyjnym

Podobna partja powstać ma w Czechach, pod nazwą „niemieckiej partji ludowej". Deputowany do Rady państwa Heinrich wystąpił z jej programem, którego treścią jest zamiar pogodzenia Niemców czeskich z Czechami. Proponuje on: 1. Podział interesów narodowych, w ten sposób, że każda narodowość ma swoje sprawy szkół ludowych i średnich załatwiać osobno, za pomocą bądź synodów szkolnych, bądź dwóch odrębnych kuryj sejmowych, niemieckiej i czeskiej. 2. Usunięcie przysługującego Izbom handlowo-przemysłowym prawa wyboru posłów i pomnożenie liczby posłów z gmin wiejskich. 3. Zgodę i współdziałanie wszystkich postępowych żywiołów w kraju ku rozwojowi moralnego i mate-

---

WYCHOWANIE FEUDAŁA.

Nowela

ERKMANA-CHATRIANA.

Tłumaczyła Marja-Józefa.

Kiedy myślę o pierwszych latach mego dzieciństwa, mówił pułkownik Zygfryd, widzę się malcem jeszcze na rękach starego barona Ottona von Maindorf, pana Winlandzie, mego szanownego dziadka. Był to wysoki, suchy i muskularny starzec z białemi wąsami, nosem dumnie zakrzywionym, jasno siwemi oczyma, tak prosty w 60 roku życia jak młodzieniec. Odbył kampanję francuską przeciw republikanom w r. 1792 pod Brunświkiem, w r. 1806 pod Ludwikiem Ferdynandem, który poległ pod Saalfeld, kampanje: 1813, 1814, 1815 r. pod Blücherem, nie mogąc pomimo ran i głośnych czynów waleczności doczekać się wyższego stopnia nad rotmistrza. Zacny starzec zachował z tego powodu głęboki żal w duszy i często skarżył się na niewdzięczność Hohenzollernów; straciwszy mego ojca który służył pod jego, rozkazami w bitwie pod Ligny w Belgji, gdy i matka moja z domu Zulpich umarła w skutek tego nieszczęścia, wziął po ostatniej wojnie dymisję i zamieszkał starożytny zamek Winland niedaleko Curischhaf nad brzegami Baltyku. Schronienie to ukochał, bo przypominało mu minioną wielkość von Maindorfów w szczęśliwszych czasach.

Tam to — w starem gnieździe rodzinnem chylącem się do upadku. zlewanem falami Baltyku zamknął sie dziad mój wraz ze mną; stary weteran Jakób Reiss, dawny jego ordynans z żoną Krystyną stanowili we dwoje całą naszą służbę. Byliśmy ubodzy, dobra szlacheckie dziadka obciążone były hipotecznemi długami, nadto był on dłużnym wszystkim żydom niemieckim i polskim, za co nienawidził ich śmiertelnie, mówiąc że nędznicy ci robią sobie przyjemność pozwalając narastać procentom w nadziei, że zadrapią jednego pięknego poranku dziedzictwo, z którego dochody zajęte już były na całe lata naprzód.

Dobry dziadek lubił niegdyś grę w karty, jak każdy dzielny żołnierz, niedbały o życie w czasie wojny, a teraz... płacić trzeba było długi. Gdy myślał o tem, usta mu się ściągały, nos zakrzywiał jeszcze bardziej, a pięści ściskały z oburzenia. przeklinał całą Judeę z ojca na synów — od Abrahama aż do ostatniego kupczyka z Frankfurtu.

Ja tylko umiałem wywołać jego uśmiech. Niekiedy wynosił mnie na piętro do starej galerji i na platformę Winlandu, zkąd widok na morze. Tu patrzył przez arkady na fale uderzające o brzeg spieniony, na łódki rybaków w dali rozciągających swe sieci lub spieszących do brzegu przed nadejściem wieczora. Wtedy, wsparty na łokciu, obejmując mnie ramieniem mówił: — Patrz Zygfrydzie, patrz! cała ta ziemia i ta wielka woda były niegdyś nasze; te statki, które widzisz tam w dali z szaremi, rozwiniętemi żaglami, opłacały nam dań za wstęp do zatoki, te łódki oddawały nam część połowu, chaty rybackie, gdzie solą, wędzą, marynnją ryby, płaciły nam tyle za sól, tyle za drzewo, tyle za miejsce, które zajmują na wybrzeżu; chłopi, którzy orzą, sieją, zbierają, nam winni byli żyto, jeczmień, chmiel, konopie, mięso, jaja, jarzyny; mieliśmy prawo do wszystkiego, byliśmy panami wszystkiego. Nam samym wolno było polować, nasze tylko konie i psy ścigały danielе lisy i wilki po lasach, nasze tylko łódki wpływały w głąb lagunów Curischhafu, wzbijając chmury eiderów, łabędzi i dzikich gęsi, które tysiącami padały od naszych strzałów. Sami posiadaliśmy wszystkie prawa, jako potomkowie szlachetnej rasy Wandalów, rasy zdobywców, pierwszych panów ziemi. Czy rozumiesz to Zygfrydzie mój wnuku?

Ja rozumiałem, nad mój wiek rozumiałem; oczy moje przywykały patrzeć się na wszystko jak na moją własność — chciałem mieć ptaki, ryby, łódki, rybackie chaty i wsie, odpowiadałem też dziadkowi: wszystko jest Zygfryda! Dziecinne te odpowiedzi sprawiały mu niewymowną rozkosz.

— Tak, niestety, mówił rozrzewniony, lisy te zabrały nam wszystko. wszystko też trzeba odebrać: niech chłop pracuje, rybak zapuszcza sieci, kupiec oszukuje a żyd kradnie dla szlachetnych potomków starego Maindorfa o żelaznym zębie". To mówiąc ściskał mnie, dumny przedwczesną moją inteligencją i wołał: no chłopcze! potargaj mnie za wąsy; kontent jestem z ciebie, dzielny mój wnuku!

Był to umysł jasny, pozytywny. Ponieważ stary zamek groził w wielu miejscach ruiną, nie upierając się przy całości, opuścił największą część i ograniczył się tylko na jednem skrzydle, mocnem jeszcze, osłonionem basztą od wichrów północnych. Wielka sala wysoka i sklepiona, 5 pokojów w dobrym jeszcze stanie, z oknami wychodzącemi na zatokę, oraz kuchnia z olbrzymim kominem zdobnym rzeźbami, składały całe nasze pomieszkanie. Pod spodem stajnie z wyjściem na duży podwórzec, gdzie schodziliśmy po schodach o granitowej balustradzie. Wysokie wieże rzucały na wszystko swój cień; wrażenie widoku tego było surowe, wspomnienia takie nie zacierają się w pamięci.

Jakbym widział jeszcze wielką salę ze starym zniszczonym dywanem, dębowym stołem, bronią dziadka porozwieszaną z obu stron drzwi, z oknami ostrołukowatemi o szybach w ołów oprawnych, w dali morze rozbijające się z wściekłością o skały, kuchnię oświeconą wielkim płomieniem na kominie, a przed nim siedzącą starą Krystynę, zajętą obieraniem jakiejś jarzyny, skubaniem drobiu lub sprawianiem ryb za pomocą starego, wyszczerbionego noża. Była już bardzo stara, żółta i pomarszczona jak stuletnia cyganka, włosy jej miały kolor lnu; szerokie kieszenie na biodrach zawieszone, pęk kluczy u pasa, na szczycie głowy coś na kształt szynjonu z włosia; poważna, zamyślona, a jednak gadatliwa. Lubiła opowiadać stare historje zamku, zjawianie się błędnych ogni, królików białych — to znów, przeczucie swoje odnoszące się do śmierci tego lub owego w czasie wielkich burz jesiennych, lub długich nocy zimowych. Tak, widzę ją jeszcze, a obok niej Jakóba Reiss z długą, suchą figurą, nogami obłękowatemi, w starej czapce wojsko[illegible], w wysokich butach z żelaznemi ostrogami, z fajeczką w ustach, ocienionych wielkiemi, siwemi wąsami. Zewnątrz morze spiewa swój hymn wiekuisty, i zdaje się wtórować skargami dziwacznym historjom Krystyny.

— He! mówił Jakób, to bardzo jest możliwe, ja także miewałem przeczucia w przeddzień wielkich bitew, a nazajutrz wielu z moich towarzyszy nie żyło.— Zdawał się być przekonanym, lecz jeśli historja była zanadto dziwaczna, mrugał na mnie znacząco. jakby chciał powiedzieć: — Nie wierz temu Zyfrydzie, co stara plecie. to nie był królik biały. lecz kot w rynnie lub kuna, co wyskoczyła z pod stosu drzewa.

Co do mnie, byłbym całemi godzinami słuchał opowiadań Krystyny, — więcej przecież bawiło mnie. gdyśmy ze starym huzarem szli dawać obrok koniom i prowadzić je do wody. Sadzał mnie zwykle na jednego z nich, gdyż mieliśmy trzy, i to bardzo piękne; był to jedyny zbytek, jakiego dziadek sobie pozwalał.—Trzymaj się dobrze Zygfrydzie, mówił weteran, ujmij cugle lewą ręką, patrz! Oto tak będziesz wyglądał kiedyś na czele swego pułku: wzniesiesz pałasz do góry, trębacze marsza zatrąbią hop! hop! hop!

Co za rozkosz siedzieć na koniu, i szybkim kłusem przejeżdżać po podwórcu! (C. d. n.)

rjalnego dobrobytu wszystkich mieszkańców, w duchu wolności i braterstwa. Program ten pojawił się w piśmie wiernokonstytucyjnem, pod pseudonimem „Kwintyljana“.

Hr. Andrassy zabawić ma w Terebes do 7 bm.

Polit. Corr. ogłasza porównawcze wykazy wpływu podatków do kas rządowych w pierwszych dwóch miesiącach roku. Według tego wpłynęło w styczniu i lutym r. 1877 podatków bezpośrednich 14.956.000 złr. czyli o 400.000 złr. więcej niż w r. 1876 — podatków pośrednich 26.512.000 czyli o 1.301.000 więcej niż w roku 1876. Cyfry te nie licują ze skargami giełdziarskiemi na upadek ekonomiczny Austryi.

Bukareszt 3. kwietnia.

(k) Niepospolity rwetes jaki u nas panował od kilku dni, dzięki nadeszłej wiadomości o podpisaniu protokołu londyńskiego znacznie przycichł. Oczekiwaliśmy lada chwilę wkroczenia 1. korpusu moskiewskiego, którego jakoby kwatermistrze ukazali się byli w Jassach a kolej Ungheni-Jassy już była w pogotowiu do przewiezienia tych szarych hord białego cara. Ale nie tylko te wiadomości — w ministerjum wojny i spraw wewnętrznych zapanował był ruch gorączkowy, który najmniej wierzących, jak n. p. wielu z ciała dyplomatycznego, zmusił do uwierzenia w możebność podobnej ewentualności. Dzisiaj jednak cały ten fakt wcale się odmiennie przedstawia. Znając nieźle Moskali i tutejszą klikę rządzącą, możemy śmiało powiedzieć, że wszystkie te pogłoski były puszczone w świat umyślnie, by zastraszyć Europę, zwłaszcza Anglję, i wymódz na niej podpisanie protokołu Ignatjewa. Że Moskwie manewr podobny był na rękę, na to się każdy zgodzi; ale żeby rząd rumuński, co się tak potulnie składa przed wielkim narodem i Europą, ze swemi pokojowemi zamiarami, to nieco trudniej byłoby do pojęcia, gdyby nie pamiętano w czyich to on rękach spoczywa. Nasz Cavour rumuński temi sztuczkami przygotowuje podstawę dla swej wielkości dako-rumuńskiej. Złapie tak Europę na plewę, jak i co do zaszczytów to będzie. Nie umiemy tylko powiedzieć, czy za to będą półimperjały czy chresty?...

Mając ten klucz w ręku z łatwością da się zrozumieć teraźniejsze powiększenie armji rumuńskiej. Zachodzi tylko kwestja czy się godziło Rumunji w podobny sposób zwodzić swą protektorkę Europę i zachwiewać do reszty swój kredyt?

Nie podobna też rokować świetnej przyszłości owej 30 miljonowej pożyczce wewnętrznej, mającej załatać deficyt budżetu. Rząd w przewidywaniu czegoś podobnego zapowiada, że banknoty, wypuszczone na tę sumę, nie będą miały kursu przymusowego. Rzeczywiście dobrze robi, bo z pewnością spotka je los kaimów tureckich. Tutejsza publiczność nie dowierza papierowej monecie, a przytem nie usunie tak gwarancja jak stopniowa sprzedaż dóbr rządowych na Bukowinie, mająca służyć do wykupu puszczonych w obieg banknotów. Nie wiadomo w jaki sposób i kiedy mają być sprzedane te dobra; nie jeden już dziś przypuszcza, że do tej sprzedaży wcale może nie przyjść, gdy nowe ministerjum nastanie, a nikt na długowieczność ministerjum Bratiana nie liczy.

Rząd czując to, całych sił dokłada, aby skaptować nieprzyjazny sobie senat. Robi wysilenia, aby mógł przynajmniej osłabić jego opozycję do jesieni. Półoficjalne organa apelują do patrjotyzmu senatorów, przedstawiając im, że stanowisko ich zadaje straszny cios kredytowi kraju tak zewnętrznemu jak wewnętrznemu. Niektórzy powiadają, że tym nawoływaniom udało się zmiękczyć wice-prezesa senatu, głównego przywódcy opozycji. I w rzeczywistości ostatniemi czasy w senacie udało się rządowi przeprowadzić bez oporu kilka wniosków. Czy ta zgoda długo potrwa, to inna rzecz, której na razie przesądzać nie chcemy.

Sprawy zagraniczne.

Bieżący tydzień obfituje w polityczne niespodzianki. Wczoraj zanotowaliśmy szczególny zwrot jaki wzięła w Londynie sprawa protokołu oraz krzątanie się kurji rzymskiej wraz ze stronnictwami klerykalnemi, dziś dochodzi nas znowu wiadomość o „dąsaniu się“ ks. Bismarka, podaniu się tegoż do dymisji, która ostatecznie przeistoczyła się w przydłuższy urlop.

Moskwa. Od czasu do czasu pojawiają się w prasie rossyjskiej wyrazy pojednania, a przynajmniej pewnej sprawiedliwości względem Polaków. Jakkolwiek podobne głosy nie mają wielkiego znaczenia tam, gdzie kilku złych ludzi dorwawszy się do steru państwa, rządzi niem i umyślnie stara się utrzymać w takim ciągłe stanie, ażeby pod pretekstem dobra publicznego jak najlepiej zapełniać własne kieszenie, to jednak mając obowiązek dziennikarski, uczciwie pojęty, nie powinniśmy zaniedbywać szlachetniejszych głosów nieprzyjaciół naszych.

W dzienniku *Sowremiennyja Izwiestja*, wychodzącym w Moskwie, a mającym opinję satelitu *Moskowskich Wiedomosti* (Katkowa) umieszczonym został niedawno (i to na miejscu honorowem, bo zamiast artykułu wstępnego) list pewnego Iwaszyna, mieszkańca miasta Suzdala (gub. Włodzimierskiej), w którym autor powiada, „że poczytuje sobie za święty obowiązek obywatelski zaprotestować przeciw systematycznemu prześladowaniu Polaków w Rossji, tudzież przeciw umyślnemu i tendencyjnemu rozsiewaniu potwarzy na polską i katolicką ludność Królestwa Polskiego, a szczególnie zachodnich gubernji cesarstwa.“ W dalszym ciągu listu mówi p. Iwaszyn, że potwarze rzucane na polonizm i katolicyzm, na ich przeszłość historyczną i teraźniejsze konspiratorskie usposobienie, a to w tym wyłącznie celu, aby podtrzymywać zbrodniczą namiętną nienawiść Rossjan przeciw Polakom, nie prowadzą do niczego dobrego, lecz przeciwnie przynoszą szkodę najżywotniejszym interesom samej Rossji, bo tworzą wewnątrz niej obóz nieprzyjazny, który przy innej a łagodniejszej i bezstronniejszej metodzie postępowania dawno już przestałby być wrogim. System dotychczasowego postępowania z Polakami, zdaniem autora listu, może przynieść przysługę tylko Niemcom, którzy się zawsze rządzą zasadą *divide et impera*, i chętnie widzą, że Rossja ma swych wewnętrznych nieprzyjaciół; dlatego też autor nie waha się mniemać, że wszystko złe w tym względzie pochodzi z intryg Niemców, tak wewnątrz jak i zewnątrz,

„Czas już zaprzestać wyjątkowego traktowania Polaków, znieść wszelkie przepisy, ograniczające ich prawa cywilne i społeczne, i porównać ich we wszystkich względach z innymi poddanymi Rossji.“ „Nieufni i trwożliwi“, mówi autor dalej, „zechcą mi może uczynić zarzut z postępowania Polaków w roku 1863 r. Lecz winę garstki zbłąkanych czyż można poczytywać za winę ogółu, i ten ogół czyż już nie odpokutował dosyć, za to przez nieskończone lata? Wszak i w Petersburgu bywają także polityczne zaburzenia i skandale. Cóżby powiedziano, gdyby Petersburg w skutek tego ogłosić w nieustającym stanie oblężenia, i utrzymywać go w nim przez lat kilkanaście, a to pod pozorem, że cała ludność stolicy składa się z rokoszan i konspiratorów, którzy swych buntowniczych knowań nie wyrzekną się nigdy?“

Następnie p. Iwaczyn powiada: „Ja jestem Rossjaninem najczystszej krwi, wyznającym wiarę prawosławną i kochającym swoją ojczyznę; a pomimo to, a raczej dla tego właśnie, że kocham Rossję i życzę jej dobrze, nic większej radości nie sprawiłoby mi nad to, gdyby w krajach zachodnich Polacy otrzymali jak najrychlej zupełną wolność swojego wyznania a nawet języka, — bo w ten sposób uzyskalibyśmy w nich przychylnych braci, zamiast pracować na przyszłość sprawie swoich wrogów.“ Nareszcie autor oświadcza, że byłoby również pożądanem zniesienie ukazu (zwanego ukazem 10. grudnia) zaprzeczającego Polakom prawa nabywania własności ziemskiej w guberniach zachodnich. Ukaz ten, zdaniem autora, jeśli mógł mieć jakąkolwiek rację bytu w czasie, kiedy był wydanym, to dawno już ją utracił. „Ukaz wspomniany nie może dziś już przynieść żadnych korzyści, lecz same tylko ujemne i szkodliwe dla kraju skutki, wręcz przeciwne tym, jakich rząd po nim mógł się spodziewać. Rządowi bowiem chodziło o to, aby w guberniach zachodnich osiedlić jak najwięcej Rossjan, jako właścicieli większych posiadłości; tymczasem majątki wywłaszczonych lub zrujnowanych Polaków, przechodzą po większej części w ręce nie Rossjan, lecz Niemców, w których kraj zyskuje daleko niebezpieczniejszych nieprzyjaciół niż Polacy, bo upartszych, trzymających się za ręce i wrogich żywiołowi słowiańskiemu.“

Na pierwszą wiadomość o podpisaniu protokołu pisze *Gołos* dnia 30. marca: „Rokowania londyńskie zakończyły się szczęśliwie. Między Anglją i Rossją przyszło do zupełnego porozumienia i dzisiaj nastąpić ma podpisanie protokołu, proponowanego przez gabinet petersburski Warunki na których zostanie podpisany, dowodzą trafności wczorajszych naszych sądów: w protokole ani słowa o demobilizacji wojsk rossyjskich. Warunkową obietnicę, że rozpuści swe wojska, Rossja wystawi w osobnem memorandum, w którem powiedzianem będzie o demobilizacji, jeśli Turcja zawrze pokój z Czarnogórą, przyjmie protokół i wyprawi do Petersburga posła specjalnego do umówienia się o wzajemnem rozbrojeniu. Zgodziwszy się podpisać protokół na powyższych warunkach, Anglja tem samem przyjęła w gruncie rzeczy wszystkie nasze pierwotne propozycje, kontentując się prostą formalnością, dozwalającą jej utrzymywać, że zmusiła Rossję do ustępstw!“

W słowach powyższych widać bardzo naturalną chęć zamaskowania porażki dyplomatycznej, bo jużciż memorandum ma przynajmniej nie mniejsze znaczenie od protokołu, ale na drugi dzień *Gołos* wcale co innego pisze. Już nie tylko uważa protokół jako dowód zgody mocarstw na to, że Turcja obowiązaną jest wykonać dekret konferencyj stambulskich, lecz widzi w nim nadto prawo dla Rossji, zmuszenia Turcji orężem do spełnienia tego dekretu, przyczem Moskwie zostawioną będzie zupełna *carte blanche*, bo w skutek protokołu londyńskiego „traktat paryzki z roku 1856, ta wieczna zmora dla świata cywilizowanego, przestał już istnieć. Wszystkie państwa podpisane na traktacie 1856 roku, odzyskały swą swobodę działania, i naturalnie, że Rossja potrafi z tej swobody skorzystać, odpowiednio doboru swemu i swej roli historycznej“. Tak *Gołos* pociesza swych ziomków, chociaż sam wie najlepiej, że powyższe słowa są tylko fanfaronadą.

Anglja. Nie ulega już wątpliwości, że protokół został w sobotę podpisany przez pełnomocników sześciu mocarstw, o treści jego jednak istnieją dotąd domysły; dowiemy się o niej dopiero w końcu tygodnia; interesujący ten bowiem najświeższy utwór dyplomacji przedłożony będzie we czwartek gabinetowi angielskiemu. Co do przypuszczeń zas co w sobie zawiera, to dziś poważniejsze organa prasy utrzymują, iż podpisanie jego nastąpiło dopiero po poczynieniu wszelakich zastrzeżeń i że stanie się on obowiązującym dopiero gdy się ziszczą warunki pod jakiemi akceptowała go Anglja, a mianowicie: gdy zawarty zostanie pokój między Turcją a Czarnogórą; nastąpi zawisłe od tego rozbrojenie się Moskwy. Prawdą bowiem jest, że ta ostatnia, pragnąc nakłonić Anglję do przyjęcia protokołu, zobowiązała się sama do demobilizacji i to nie przelotnem ustnem oświadczeniem, ale w należytej formie na piśmie. Gdyby te fakta nie nastąpiły, nateenczas protokół ma być uznany za żaden i niebyły i Anglja poczyta się za uprawnioną do cofnięcia swego podpisu. Wiadomości o pośredniczeniu hr. Andrassego w ostatnim zwrocie dyplomatycznym są mylne. Hrabia miał rzeczywiście zamiar i poczytywał poniekąd za swój obowiązek zaproponować medjację i poczynić pod tym względem pewne oświadczenia w Londynie i Petersburgu, ale dowiedziawszy się że oba rządy stanęły na tym punkcie, że mogą porozumieć się z sobą bezpośrednio, zaniechał pierwotnego zamiaru; wdaniem się swojem bowiem mógł tylko skomplikować kwestję.

Dalsze wiadome rezultaty podpisania protokołu są następujące: udzielony on został w kopji Porcie, która nad nim ma obradować. W razie gdyby przystała na niego, wyszle swego pełnomocnika do Petersburga dla rozpoczęcia bezpośrednich układów z tamecznym gabinetem. Co do osoby tego pełnomocnika dzienniki nie mają jeszcze pewności; jedne przypuszczają, że będzie nim Reuf pasza, drudzy, że Mussurus pasza dotychczasowy poseł turecki w Londynie, inni mówią, że Aali pasza były poseł w Paryżu. Anglja w miejsce sir hr. Elliota wysyła do Konstantynopola Layarda, który ma wytłumaczyć Porcie donośność protokołu i konieczność zgodzenia się na zapatrywania mocarstw europejskich. Car już pospieszył podziękować listownie cesarzowi Wilhelmowi za [illegible]siłowania (?) w celu wyrównania ostrych sprzeczności między Anglją a Moskwą, przy czem steorytypowo wyraża nadzieję, że wojna będzie mogła być uniknięta. Zawsze jednak wszystko zawisło (jak na dziś) od dwóch niemałej wagi okoliczności, a mianowicie czy przyjdzie do pokoju między Turcją a Czarnogórą i czy Porta zaakceptuje protokoł londyński.

Turcja. *Fremdenblatt* w wysoko-półurzędowym stylu pisze: „Dyskusja o donośności protokołu ma wysokie praktyczne znaczenie. Że jest on dla Moskwy znakomitem zwycięztwem dyplomatycznem, to nie ulega wątpliwości (?) jak również to, że zapewnia on pokój chrześciańskiej Europie, i że nakłada na Portę moralny obowiązek zrobienia czegoś na korzyść chrześcian, na Wschodzie uwaga Europy będzie teraz zwrócona na kwestję rozzbrojenia, do której wstęp stanowić będzie dekoncentracja wojsk moskiewskich

Z Cetynji do Knina nadeszła wiadomość, że książę Czarnogóry nie może przyjąć dowództwa nad bośniackimi powstańcami, jakoby ze względu na Austrję. W skutek tego serbski pułkownik Despotowicz zrzekł się serbskiego obywatelstwa i rangi i ogłosił się Bośniakiem. Tajny bośniacki komitet rewolucyjny mianował go następnie naczelnym dowódcą wszystkich powstańczych oddziałów z tytułem jenerała. Jednocześnie tenże komitet ponowił oświadczenie swe, uczynione jeszcze przed trzema miesiącami, że walka ma być prowadzona dalej, choćby Moskwa wojny nie rozpoczęła, a Czarnogóra pokój zawarła.

Anglja podjęła się urzędownie pośredniczenia między Czarnogórą a Portą, na tej podstawie, że Porta odstąpi ks. Mikołajowi cały okręg kolaszyński i spłaci pewną kwotę kosztów wojennych. Książę nie wynurzył jeszcze swego zdania co do tych warunków, wszakże, jak donoszą z Cetynji 31. z. m. ustępstwa ze strony Czarnogóry są prawdepodobne.

Do Konstantynopola przybył Said Jakub chan, synowiec i poseł Jakuba Bega z Kaszgaru. Przywiózł on z sobą wiele podarunków tudzież list swego władcy do sultana, w którym Jakub Beg oświadcza, że uznaje zwierzchniczą władzę Porty, tak jak to uczynił jeszcze za życia Abdul Azzisa. Jednocześnie zaś uprasza, by Porta w drodze dyplomatycznej zwróciła się do morskich mocarstw europejskich, ażeby nakłonić dwór chiński do zaniechania rozpoczętej wyprawy na Kaszgar.

Główno dowodzący armją turecką Abdul Kerim ma bezzwłocznie wyjechać na inspekcję armji naddunajskiej. — Z Bukaresztu donoszą, że z powodu iż w niektórych częściach dunajskiego wilajetu daje się dostrzegać pewne wzburzenie, Sadyk pasza wydał bardzo surowy okólnik do władz miejscowych, w którym wzywa, by unikali starć z chrześcianami.

Niemcy. *N. fr. Presse* i inne dzienniki donoszą, jakoby z wiarygodnego źródła, o pogłoskach, że ks. Bismark podał się do dymisji. Powody tego kroku są nieznane; jedni sądzą, że wszechwładnemu dotąd kanclerzowi nie podobało się wotum parlamentu, ustanawiające siedzibę najwyższego trybunału w Lipsku a nie w Berlinie, jak tego życzył sobie rząd; inni znów przypuszczają, że powodem niezadowolenia jego jest niepomyślny rezultat sprawy Stoscha, szefa pruskiej marynarki. Koniec końcem cesarz Wilhelm dymisji najmiłościwiej nie przyjął. Następca tronu wymógł na kanclerzu jej cofnięcie. Dzisiaj dowiadujemy się, że ks. Bismark bierze długi, podobno roczny urlop. Zastępcą jego w urzędzie kanclerskim, jak przypuszczają, będzie pruski wiceprezydent rady ministrów Camphausen, a sekretarz stanu Bülow zaś obejmie kierownictwo spraw zagranicznych.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 2. kwietnia. Do niedawna jeszcze partja młodoczeska była pieszczonem dzieckiem centralistów niemieckich w Wiedniu. Spodziewali się bowiem po niej, że zwalczą politykę abstynencyjną Czechów. Teraz, gdy nowe wybory za kilka dni rozpoczynają się w Czechach do Sejmu i do Rady państwa, komitet młodoczeski wystąpił z odezwą przedwyborczą, w której nie szczędzi gorzkich wyrzutów rządowi i partji niemieckiej, a natomiast zupełnie nie wspomina o staroczechach. Komitet młodoczeski stawia swoich kandydatów w 19 okręgach. Uwagi godną jest, że pomiędzy kandydatami znajduje się dziewięciu współpracowników *Narodnich Listów*, z których trzech już zasiada w Sejmie.

P. Naplo donosi, że węgierski prezydent ministrów Tisza, wraz z Szellem przybędą znowu do Wiednia dla wykończenia ostatecznego różnych projektów ugodowych. Hr. Andrassy wyjechał z Wiednia do Terebes dopiero d. 3. bm., i ma tam zabawić 10 dni.

* Wydział powszechnego austrjackiego stowarzyszenia robotników, zwołując kongres roczny, wydał manifest, w którym konstatuje, że partja robotnicza pracuje energicznie nad skrzepieniem sił swoich i nad zwalczeniem teraźniejszego opłakanego stanu ekonomicznego; przedmiotem specjalnym tej walki jest cezaryzm francuski, nurtujący republikę, i despotyzm moskiewski, który wydaje doktryny niezgodne z porządkiem państwowym. Manifest ten kreśli dobitnie sytuację wszystkich państw ważniejszych; o Moskwie powiada: „Budzi się tam wprawdzie duch rewolucyjny, ale pozbawiony wszelkiej wspólności z tegoczesnym ruchem socjalnym, nie objął on jeszcze mas ludu, i objawia się tylko spiskami bez sensu.“ Kończy zaś ustępem: „Spokojnie możemy wyglądać rozwiązania dramatu, którego ostatni akt roztoczy się może już wkrótce przed oczami świata. My nie reprezentujemy żadnych interesów partykularnych, żadnych przywilejów, my reprezentujemy sprawę ludzkości. Teraźniejsza epoka upadku zbliża się ku końcowi.“

Kronika.

Lwów d. 4. kwietnia.

Redakcję „Związku“ objął p. Tadeusz Romanowicz, w skutek rezygnacii dotychczasowego redaktora dr. Alfreda Zgórskiego.

Dr Syrski, prof. wszechnicy lwowskiej, wyjechał wczoraj na przegląd wschodniej Galicji, w celu zbadania najwybitniejszych miejscowości, odpowiednich do zaprowadzenia rybołostwa. Już poprzednio podnieśliśmy w obszerniejszym artykule doniosłość planu, jaki zamierza przedstawić na przyszłej wystawie krajowej nasz znakomity badacz przyrody. Nie wątpimy, że obywatele nasi pojmą, jak p. Syrski liczyć się musi z czasem, a więc dołożą starań, aby mu udzielać pewnych wskazówek topograficznych i ułatwiać podróż. Wyjechał ku Sokalowi, a powróci przez Zaleszczyki, Śniatyn, Kołomyję, Stryj do Lwowa.

Dr. Juljan Grabowski, profesor kierujący oddziałem chemicznym przy szkole przemysłowej w Krakowie, przybył obecnie na święta do Lwowa i dowiadujemy się od niego, że plan swój pierwotny, dotyczący rozbiorów ropy naftowej, wosku i wszelkich bitumów, zmienił w ten sposób, że zamiast po wystawie, już teraz zajął się rozbiorami, a na wystawę chce przedstawić gotowe już przetwory. Wiadomość ta jest dla każdego, kto naftę, wosk lub bitumy eksploatuje, nader wielkiej wagi. Przypominamy, że p. Grabowski żąda jak najliczniejszych nadsyłek różnych mazi ziemnych naftowych, które dotychczas nieomal jako bezwartościowe były uważane, a właśnie ten produkt przerabiany jest obecnie w Ameryce na bardzo cenne materjały. Przesyłka prób pożądaną jest do dwóch garncy objętości, franco, do Krakowa. W liście załączyć potrzeba oznaczenie miejscowości, z jakiej głębokości produkt wydobyty, i czy eksploatacja jest w biegu lub nie.

Wycieczki naukowe. W numerze 74. *Dziennika Polskiego* zamieszczoną została wzmianka o wycieczce naukowej do majątku dra. Millereta, którą odbyli w d. 28. z. m. uczniowie szkoły Dublańskiej. Kolportujący tę wiadomość niedokładnie był wszakże poinformowanym o szczegółach faktu, a ta okoliczność zmusza nas, w interesie prawdy i słuszności, do zwrócenia uwagi, że: 1) Wycieczka ta bynajmniej nie była pierwszą tej wiosny, gdyż w d. 17. — 19. marca r. b. odbyliśmy pod światłem przewodnictwem profesorów Pańkowskiego i dra. Wawnikiewicza nierównie dalszą wycieczkę w okolice Jarosławia w celu zwidzenia gorzelni i gospodarstwa w Pawłosiowie (majątku hr. Siemieńskiego) oraz fabryki spodium i mąki kostnej p. Margulesa, a gościnnie podejmowani przez administratora dóbr Pawłosiowskich p. Fromla, na trzeci dzień dopiero wróciliśmy do Dublan; szczegółowe zaś i obszerne sprawozdanie z tej wycieczki pomieszczonem będzie w przyszłym numerze *Rolnika*. 2) Inicjatywa wycieczki do Żornisk wyszła od właściciela tego majątku, szanownego p. dra. Millereta, który sam pierwszy zaprosił nas za pośrednictwem dyrekcji szkoły, do obejrzenia systemu nawodniania i namulania łąk, jaki zaprowadził w Żorniskach, a p. prof. Bastgen przyjął udział w pomienionej wycieczce, w zastępstwie p. dyrektora Strnsiewicza, który, będąc zmuszonym wyjechać w tym czasie do Wiednia, nie mógł osobiście nam przewodniczyć. Ponieważ zaś nieobecność p. dyrektora pozbawiała nas korzyści, jakie ze specjalnych z jego strony objaśnień moglibyśmy odnieść w tym razie, przeto zaproszonym został do towarzyszenia nam inżynier kultury p. Karpuszko, który światłemi uwagami swemi nie mało przyczynił się do jaśniejszego zrozumienia przez nas zasad systemu p. Millereta. — *Studenci szkoły Dublańskiej, uczestniczący w wycieczce do Żornisk.*

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Jana Jurczyńskiego i Wiktora Bronikowskiego adjunktami budownictwa.

Krajowa dyrekcja skarbu mianowała adjunktami podatkowymi nadporuczników [illegible] mierza Gutowskiego, por. 9 p. piech. Kazim. Macieszkiewicza, tudzież praktykantów podatkowych Antoniego Zarzyckiego, Karola Jaroszewskiego, Michała Świtalskiego, Edwarda Krasińskiego, Jakóba Bogdanowicza, Zygmunta Niedzielskiego i Juljusza Nowickiego; dalej podstygara salinarnego Ferdynanda Stahla i kalkulanta rachunkowego Ignacego Dąbrowskiego.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 4go po raz pierwszy „Ferreol,“ dramat w 4 aktach p. W. Sardou.

Jutro 5go „Straszny dwór“, opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, benefis kapelmistrza p. Jareckiego.

* Wczoraj wyjechała część personalu tutejszej sceny na 6 przedstawień do Stanisławowa, gdzie odegrane będą wszystkie nowe komedje Fredry, tudzież Zalewskiego i Blizińskiego. U nas z tego powodu nie będzie przerwy w przedstawieniach, gdyż w tym czasie przedstawiane będą opery i „Ferreol“ Wiktoryna Sardou. Dzisiaj w Stanisławowie pierwsze przedstawienie. Dane będą „Dwie blizny“ komedja Fredry.

Stan powietrza. Dziś 4go + 2° R. Pogoda.

(f) **Doniesienia policyjne.** (Gra hazardowna.) Zacharjasz Rapa, przedsiębiorca czyszczenia kanałów, doniósł 1. b. m., iż został obegrany w hazardowną grę w karty — mianowicie w maczka w domu pod l. $422^{2}/_{4}$ przez Berla Stachel, którego uwięziła policja razem z drugim spólnikiem gry Benjaminem K.

(Za opilstwo, burdę i bójkę) aresztowała policja 1. b. m. Jana Skorupę, Romana Jerzego, Jakóba Przystałę, Józefa Kawę, Wojciecha Kawę, Józefa Florjana, Helenę Kodrowską, Jana Połuszynowskiego, Jana Skoczylas i Michała Haber.

(Za rzucanie kamieniami) ukarała dyrekcja policji 1. b. m. aresztem Władysława Zielonkę.

(Krwawa bójka) Jan Skupina i Szczepan Ziemba, wyrobnicy, napadli onegdaj na ulicy za rogatką Janowską wyrobnika Antoniego Wituszyńskiego, powracającego do domu późno w nocy z zabawy. Uzbrojeni w czagany wyskoczyli wymienieni z rowu, gdzie się byli ukryli, powalili bezbronnego na ziemię i obiwszy go nielitościwie, pozostawili na ziemi. Sprowadzony patrol policyjny odesłał Wituszyńskiego, któremu zadano głęboką ranę w głowę do szpitala i przyaresztował zaraz obu napastników. Powodem tej krwawej bójki była sprzeczka, która tego wieczoru zaszła w szynku pomiędzy Wituszyńskim a Skupiną.

(Surdut, ciemnoszarego koloru,) pochodzący z pracowni p. Kropiowskiego, znalazł 28. zm. Grzegorz Bojko, kapral czwartego pułku ułanów i złożył w policji.

(Kradzieże.) P. Teofili Skalińskiej, zamieszkałej pod l. 10 przy ulicy Janowskiej, skradziono 1. b. m. kwotę 12 złr. z otwartego pomieszkania. Za zbiegłą sprawczynią tej kradzieży, Józefą Schweitzer, żebraczką, śledztwo w toku. — Strażnik policyjny Günsberg przyaresztował 1. b. m. Jana Chomę, terminatora kowalskiego, który sprzedawał dwie dusze z żelazka i twierdził, iż kupił takowe za 20 ct. na ulicy. Uwięziono go.

(Do głównego szpitala) odstawiła policja 1. b. m. Emanuela Zarzyckiego, wziętego z ulicy.

Posterunek żandarmerji, który się znajdował w Piwnicznej, przeniesiony został z dniem 23. marca ztamtąd do Łącka.

† **August Smutny,** były prezydent sądu obwodowego w Przemyślu, umarł dnia 27. zm. w Brzozowie koło Sanoka, przeżywszy lat 70. Pogrzeb odbył się przy licznym współudziale publiczności d. 29. zm.

Kraków 3. kwietnia. Święta przeminęły wśród ulewnego deszczu, niekiedy przeplatanego śniegiem.

Wyprawa Emausu na Zwierzyniec nie powiodła się w drugie święto dla deszczu i zimna, a przypadający na dziś obchód „Rękawki“ na Krzemionkach, odłożony został „urzędownie“ przez magistrat podgórski do przyszłej niedzieli.

Wczoraj umarła Marja z Sękowskich Baranowska, żona prezesa Izby handlowo-przemysłowej, obywatelka wielce w mieście poważana, licząc lat 70.

Sekcja Rady miejskiej proponuje p. Hugona Zatheya, prof. szkoły realnej na delegata do krajowej Rady szkolnej.

Rozdół 3 kwietnia. Święta zmartwychwstania przeżyliśmy w prawdziwej zgodzie braterskiej odwidzając się nawzajem i dzieląc jajem staropolskim zwyczajem. Ileż to życzeń wypowiadano sobie, a wszystkie jednoczyły się w tem: „oby lepiej było.“ Pierwszy dzień Wielkanocy odznaczał się prawdziwie wiosennem powietrzem, lecz drugi za to chłodno nas przywitał i oblekł śnieżystą szatą. Burza miota śniegiem a zimno przenikliwe i dziś jeszcze trzyma nas w domu, a piece już od tygodnia prawie ostygłe na nowo służbę swą rozpocząć musiały. Trawa zaczęła się już była zielenić, a ptaszęta powróciwszy ze swej zimowej wycieczki do rodzinnego kraju, niemile dotknięte tą nagłą zmianą, zbliżają się do domów, chcąc także korzystać ze suto zastawionych stołów.

Stan dróg naszych przedstawia najokropniejszy widok, dziury i moczary po gościńcach tamują zupełnie komunikację, a kto przedwczoraj nie wyjechał lub przyjechał do Rozdołu, ten dobrze uczyni, jeśli stan obecny w domu przeczeka.

Wczoraj widziałem jadącego pana R. ku Brzozdowcom lekkim wózkiem. Pięknych parę siwoszów luzem prowadzić musiał stangret, a jego pan najętemi końmi powoli krok za krokiem przebywał dziury i kałuże. Droga z Rozdołu do Mikołajowa (stacji kolei Albrechta) w niektórych miejscach nie jest do przebycia. Teraz należałoby zbadać drogi i zaradzić złemu, a nie wtedy gdy sucho. Teraz właśnie widać co drogom naszym brakuje, gdzie ścieki z gór się zatrzymują i drogę podmulają, tworząc moczary. — Handel naszego miasteczka cierpi na tem znacznie, a dla pojedynczych przemysłowców taki stan dróg jest po prostu zgubą. Widzieliśmy onegdaj kilka wozów z naczyniem bednarskiem w błocie osadzonych. Taki przemysłowiec grzęźnie dwa razy, w drodze straciwszy wiele czasu nadaremnie, spóźniwszy się na targ, a drugi raz u lichwiarza na 70%.

Wiedeń 3 kwietnia. (Kronika wiedeńska.) Cesarz wyjechał dziś wieczór do Gödöllö. Hr. Andrassy zabawi w Terebes 10 dni. Książę Auersperg wyjeżdża do Karlsbadu. — Ostatni biuletyn o chorobie małżonki arcyksięcia Karola Ludwika, arcyksiężnej Marji Teresy, opiewa pomyślnie.— Cesarz brazylijski odwidził w niedzielę wielkanocną rano cmentarz centralny, i powrócił ztamtąd przez Hetzendorf do Wiednia, udał się tu wprost do Künstlerhausu i zabawił tam przeszło godzinę. O godzinie 5. popołudniu odbył się u arcyksięcia Franciszka Karola w zamku objad familijny. Cesarz Franciszek Józef, następca tronu Rudolf, cesarz Don Pedro i cesarzowa Donna Teresa, jako też wszyscy bawiący tu członkowie domu cesarskiego wzięli udział w objedzie. Wieczorem byli brazylijscy cesarstwo obecni na koncercie w salach towarzystwa muzycznego, a później na przedstawieniu w nadwornej operze. Wczoraj 2. oddał cesarz austrjacki w towarzystwie adjutanta majora Nemetny wizytę pożegnalną cesarzowi brazylijskiemu. O godzinie 1. minut 40 popołudniu wyjechała ztąd brazylijska para cesarska po 15-dniowym pobycie w Wiedniu pociągiem kolei północnej.

Donoszą tu z Berlina o odbytych wczoraj zaręczynach najstarszej córki niemieckiego następcy tronu, księżniczki Karoliny z księciem Sachsen-Meiningen.

Franciszek Süssmann 27letni czeladnik stolarski odwidził onegdaj swoją kochankę Annę Paw i zażądał od niej pieniędzy, których mu Anna nie dała. Podczas wynikłej z tego powodu sprzeczki odkąsił jej czuły kochanek zupełnie koniec nosa!

W skutek umowy zawartej przez austrjacki zarząd państwowy z towarzystwem krakowsko-górnoszląskiej kolei żelaznej 30. kwietnia 1850 odbędzie się dnia 16. bm. o godz. 10 z rana w przeznaczonej do losowań sali gmachu bankowego, Singerstrasse, 27me losowanie obligacyj wydanych za akcje zakładowe krakowsko-górnoszląskiej kolei żelaznej i 28me losowanie akcyj pierwszeństwa tej kolei.

Paryż 31. marca. (Drobiazgi paryskie.) Po kościołach ścisk ogromny; najwięcej jednak pobożnych odwidza św. Magdalenę, św. Rocha, Notre-Dame de Lorette i Notre-Dame de Victoires. U św. Eustachego wykonano z niepospolitem powodzeniem *Stabat Mater* Rossiniego. Licznemi chórami i orkiestrą kierował p. Steenman. Dzięki środkom ostrożności, przedsięwziętym przez policję, wypadku nie było żadnego, tylko przedwczoraj w czwartek, w kościele Notre Dame, jakiś obłąkany zaczął wydawać głosy niezrozumiałe. W pierwszej chwili powstał popłoch, myślano bowiem, że wszczął się pożar, ale po kilku minutach uspokoiły się tłumy. Kościół Notre-Dame de Lorette odwidziło najmniej 40.000 pobożnych. W świątyni tej podziwiano wspaniałego Chrystusa z kości słoniowej. Jest to prawdziwe arcydzieło. Wybór przedmieścia Saint-Germain, a na jego czele marszałek Mac-Mahon z całą swoją rodziną, zbierał się podczas wielkiego tygodnia w kościele św. Klotyldy.

W teatrze Porte-Saint Martin dają dziś po raz pierwszy dramat w pięciu aktach, a dziesięciu obrazach, pana Eugenjusza Nus, p. t.: *Exiles*. Paryż jest tą nowością dla tego zaalarmowany, ponieważ na scenie pojawią się sanki ciągnione przez renifery, których dotychczas — nie widywano w teatrach.

Francuzowicz, b. urzędnik i właściciel kamienicy w Wilnie, jak donosi *Gołos*, umarł tamże przekazawszy testamentem swój wcale spory majątek na cele dobroczynne i pomoc dla ubogiej uczącej się młodzieży. Tak np. między innemi zostawił zapis 20 tysięcy rubli na stypendja dla ubogich uczniów uniwersytetu warszawskiego, a 15 tysięcy rubli także gotówką przekazał na rzecz warszawskiego Towarz. dobroczynności; bibliotekę swą bardzo znaczną, a także resztę majątku ruchomego, co się zostało od zapisów na dobroczynność, i cały nieruchomy, przeznaczył także na stypendja dla uczniów warszawskich. Umarł bezżennym w bardzo podeszłym wieku. Egzekutorami testamentu przeznaczył p. Domejkę marszałka szlachty gubernji wileńskiej i dr. Spasowicza słyn

go mecenasa i b. profesora uniwersytetu petersburgskiego.

(nt) **Prezydent tureckiego parlamentu.** Jedną z najbardziej zajmujących osobistości, na którą skierowaną jest obecnie w Stambule ogólna uwaga, jest Achmed Vefik Efendi, prezydent tureckiego parlamentu. Korespondent zagranicznego dziennika, który go odwidził celem otrzymania karty wstępu do loży dziennikarskiej, skreśla go w następujący sposób:

„Achmed Vefik Efendi mówi znakomicie po francusku i sprawia wrażenie wykształconego i bardzo uprzejmego człowieka. Liczy blisko 50 lat, jest brunetem, wzrostu średniego. Twarz owalna ma wyraz dobroduszny. Karjerę swą rozpoczął jako nadzwyczajny komisarz w Małej Azji, później wysłany został do Paryża a powróciwszy otrzymał najpierw zakres spraw dotyczących sprawiedliwości, a później robót publicznych. Sposób urzędowania jego w dziale spraw sprawiedliwości stał się prawie przysłowiem. Nazywają go ogólnie „Salomonem Turcji“ i opowiadają o nim następującą anegdotę: W Brussie mieszkali w dwóch sąsiednich dworkach Turek i Ormianin. Pierwszy polował raz konno na zające, koń upadł i pociągnął za sobą jeźdźca. Ormianin, który przypatrywał się temu wypadkowi z dala, strzela i zabija konia celem ocalenia Turka. W kilka miesięcy po tym wypadku Achmed Vefik przybył jako nadzwyczajny komisarz do Brussy. Turek zaskarżył u niego Ormianina, ponieważ tenże zastrzelił mu konia. Achmed Vefik posyła po Ormianina. „Czyś zastrzelił konia?“ pyta go. — „Tak, ale tylko celem ocalenia życia jeźdźcowi.“ — „Ewet (dobrze) zapłacisz mu 50 lir.“ Ormianin z niezadowoleniem zapłacił i odszedł. Na drugi dzień zacytowano Turka. „Czy ocalił ci życie?“ pyta znów Achmed Vefik. — „Tak.“ — „Jesteś więc jego niewolnikiem, albo wykupisz się u niego za 20 tysięcy piastrów!“ Turek jęczy i szlocha, nic nie pomaga. Wypłaca powyższą kwotę Ormianinowi.

Takiego wykonania sprawiedliwości nie cierpiano za panowania Abdul-Azisa; a gdy Achmed Vefik biskupa z Brussy w kajdanach w skutek symonji do Stambułu odesłał, a innym razem zmarłego niedawno Kabuli paszę, ówczesnego gubernatora z Brussy w skutek przekupstwa uwięzić kazał, wysłano sprawiedliwego męża „dla zmiany powietrza“ jak mówią w Stambule, do Londynu. Jako prezydent izby postępuje sobie Achmed Vefik wzorowo. Deputowani spoglądają nań, jak na proroka. Jak mówi naprzykład o zamknięciu izby, rozdziera kawałek papieru na dwie części i rozwiewa je. Jeżeli deputowany mówi, a szczególnie ulema z Brussy, imieniem Bahir Efendi, zwracający na siebie uwagę jako talent oratorski — przysłuchuje się Vefik z natężoną uwagą i mówi albo z potakującą miną: „ewet, ewet“ (dobrze, dobrze) albo jak jest innego zdania, wkłada monocl w lewe oko i wypowiada swe zdanie w jasnych i zrozumiałych słowach.

Wykaz osób zmarłych we Lwowie od 21. do końca marca 1877. Müller Jan, woźny, na gruźlicę płuc, lat 58. Sadnicka Regina, zarobnica, na gruźlicę płuc, lat 67. Rosnowski Franciszek Ksawery, właściciel dóbr ziemskich, na uwiąd schyłkowy, lat 81. Zawada Michalina, dziecię stróża, na ospę, 1 rok 5 m. Okruszkiewicz Agnieszka, wdowa po pryw. oficjaliście, na chorobę Brighta, lat 72. Wojciechowska Anna, córka djurnisty, na ospę i błoniawkę, lat 2. Begejowicz Zofja, sierota po konduktorze, [illegible] lat 10. Wetzel August, pensjonowany wojsk. urzędnik, na starość, lat 77. Podlewski Stanisław, właściciel dóbr ziemskich, na porażenie i ospę, lat 35. Kalimów Jan, zarobnik, na ropień zimny, lat 44. Paprocka Agnieszka, sługa, na gruźlicę płuc, lat 70. Szykr Marja, zarobnica, na suchoty, lat 61. Lawie Marek, czeladnik czapkarski, na suchoty płuc, lat 23. Olszańska Krystyna, wdowa po pryw. urzędniku, na zgorzelinę, lat 76. Russ Ettel, zarobnica, na wodną puchlinę, lat 50. Bardach Salamon, żebrak, na uwiąd schyłkowy, lat 92. Niżałowska Julja, właścicielka realności, na uwiąd schyłkowy, lat 74 Zielonka Antoni, zarobnik, na zapalenie płuc, lat 64. Holaszek Jan, czeladnik kowalski, na suchoty płuc, lat 36. Doroszyński Józef, kelner, na suchoty płuc, lat 37. Bitschan Marja Aniela Ksawera, córka fabrykanta skór, na wodę w mózgu, m. 4. Pische Leon, dziecię respicjenta, na ospę, lat 6. Strzeszkowski Józef, proboszcz w Nawarji, na raka, lat 65. Bałóg Jan, zarobnik, na gruźlicę, lat 50. Mager Feiwel, zarobnik, na suchoty płuc, lat 38 Miklosz Józef, dróżnik m., na zapalenie płuc, lat 66. Stark Lea, przekupka, na zapalenie płuc, lat 28. Mazurkiewicz Tekla, zarobnica, na zapalenie w stawie, lat 66. Strzała Marja, zarobnica, na raka lat 53. (D. n.)

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 31 zm. Licytacje. Bank włościański ogłasza w tym numerze następujących 24 licytacyj: Realność pod l. 56/80 w Kraczkowy (powiat Tyczyn). Cena wywołania 900 złr. — Realność pod l. 145 w Bandrowie (powiat Ustrzyki). Cena wywołania 556 złr. — Realność pod l. 125/62 w Krechowie (powiat Żółkiew). Cena wywołania 400 zł. — Realność pod l. 119 w Stubienku (powiat Radymno). Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 2/8 w Gorzeniu dolnem (powiat Wadowice). Cena wywołania 600 zł. — Realność pod l. 30 w Kraczkowy (powiat Tyczyn), Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 25/10 w Sańkowie (powiat Ustrzyki). Cena wywołania 290 złr. Realność pod l. 1/85 w Bandrowie (powiat Ustrzyki). Cena wywołania 251 złr. — Realność pod l. 5/4 w Łyscu (powiat Bohorodczany). Cena wywołania 400 złr. — Realność pod 72 w Świętem (powiat Radymno). Cena wywołania 500 złr. — Realność pod l. 123 w Mołoszowie (powiat Radymno) Cena wywołania 1000 zł. — Realność pod l. 64 w Malnowicach (powiat Radymno). Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 71 w Bortkowie (powiat Gliniany). Cena wywołania 335 złr. — Realność pod l. 29/90 w [illegible]ankówce (powiat Bohorodczany). Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 140/145 w Bohorodczanach. Cena wywołania 800 zł. — Realność pod l. 96/125 w Horocholinie (powiat Bohorodczany). Cena wywołania 300 zł. — Realność pod l. 20/31 w Lipinie (powiat Żółkiew). Cena wywołania 300 zł. — Realność pod l. 66/210 w Skwarzawie (powiat Żółkiew). Cena wywołania 400 zł. Realność pod l. 20/90 w Bratkowicach (powiat Gródek). Cena wywołania 900 zł. — Realność pod l. 7/353 w Bohorodczanach. Cena wywołania 150 zł. Realność pod l 57/26 w Obroszynie (powiat Gródek). Cena wywołania 400 złr.

Inne licytacje. Gospodarstwo włościańskie pod l. 76 w Biadolinach (powiat Wojnicz). Cena wywołania 700 zł. — Gospodarstwo gruntowe pod l. 21 w Karnicach (powiat Chrzanów). Cena wywołania 450 zł. — Realność pod l. 110 w Łękach (powiat Radłów). Cena wywołania 1000 zł. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 57 w Biadolinach (powiat Wojnicz). Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 134 w Tyczynie. Cena wywołania 640 złr. — Grunt pod l. 165 w Grzechyni (powiat Makow). Cena wywołania 150 zł. — Realność pod l. 147 w Skomierzynie (powiat Rozwadów). Cena wywołania 280 złr. — Gospodarstwo pod l. 20 w Nowej wsi (powiat Wieliczka). Cena wywołania 370 złr. — Realność pod l. 18 kep. 24 w Gorzycach i realność pod l. 14 w Jagiele, na częściach pola Niwa „na Stawach“ z realności w Gorzycach pod l. 27 w powiecie Łańcuckim położonej. Cena wywołania 5000 złr. — Realność pod l. [illegible] rep. 94 w Uhnieszynie (powiat [illegible]) [illegible] 0 złr. [illegible] Realność pod [illegible] Cena wywołania 1200 złr. [illegible] Cena wywołania [illegible] (Powiat Radłów.) [illegible] gminie

Ogłoszenia urzędowe z dnia 3 kwietnia. Konkursa. Obsadzenie hurtownej sprzedaży tytoniu w Andrychowie. — Posada asystenta przy magazynie sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie w XI. klasie rangi. — Licytacje banku włościańskiego. Realność pod l. 59 w Składzie solnym (powiat Radymno) Cena wywołania 300 złr. — Realność pod l. 63/237 w Bohorodczanach. Cena wywołania 350 złr. — Realność pod l. 85 w Grabowcu (powiat Radymno). Cena wywołania 300 zł. — Realność pod l. 19/14 w Składzie solnym (powiat Radymno). Cena wywołania 400 złr. — Inne licytacje. Grunt pod l. 117 w Króliku polskim (powiat Radymno). Cena wywołania 250 zł. — Dom pod l. 86 w Tarnowie. Cena wywołania 276 zł. 80 ct.

Dział literacko-artystyczny.

Akademja umiejętności.

Dnia 28. marca br. odbyło się w Akademji umiejętności pod przewodnictwem prezesa dr. Majera posiedzenie komisji językowej. Przewodniczący przedłożył uskuteczniona przez siebie wyciągi do słownika staropolskiego: z rękopisu z r. 1475 „Thesaurus pauperum“, pisanego przez Klemensa Bujaka z Gostynia i zawierającego najdawniejsze wyrazy polskie z zakresu medycyny, jako też wyciągi z dzieł: „Dictionarius Murmelli“ z r. 1526 i 1546, Szymona z Łowicza „Enchiridion medicinae“ z r. 1537 i „Macera Aeem, De herbarum virtutibus.“ Członkowie zaś: dr Seredyński wyciągi z wydanych przez siebie „Trzech zabytków języka polskiego“, a dr Wisłocki z Macieja Miechowity „Wypisanie Sarmacji“ przekładanie mistrza Andrzeja Glabera z Kobylina, w wydaniu z r. 1535. Po nadmienieniu w końcu o rozpoczętej już w tym kierunku pracy prof. Szujskiego i Bojarskiego, i po krótkiej dyskusji nad sposobem robienia wyciągów, w której wzięli udział pp. Bojarski, Oettinger, Seredyński i Warszauer, złożył dr Aleks. Kremer do użytku komisji z papierów po sp. Józefie Kremerze kartki do terminologji ogólnej estetyki; przewodniczący zaś kartki już dawniej przygotowane przez prof. Steczkowskiego z zakresu astronomji i matematyki, jako też nadesłany przez Karola Piwockiego ze Lwowa „Zbiór przysłów polskich“ i pismo Józefa Tuszyńskiego inżyniera-mechanika kolei żelaznej Albrechta, razem z wydanym przez niego „Zbiorem szkiców taboru kolejowego.“ Odczytane przez dr. Seredyńskiego pismo p. Tuszyńskiego przyjęła komisja z zadowoleniem, i po dyskusji wyczerpującej nad użytą przez autora terminologją, uchwaliła na wniosek dr. Żebrawskiego uprosić p. Tuszyńskiego o nadesłanie dalszego zbioru słowniczka z zakresu mechaniki, który autor posiada w rękopisie.

Dział rolniczy.

(Dokończenie.)

Jeśli gorczyca sieje się czysta, bez innego ziarna, to potrzeba jej od 50 do 60 funtów na morg. Ziarno przykrywa się lekko broną i następnie ugniata walcem.

Zalecaną jest także mięszanka gorczycy, jarego żyta, owsa i seradelli. Po pierwszym, wcześnie dokonanym pokosie, otrzymuje się jeszcze dobry pokos seradelli.

Podług najznakomitszych agronomów, gorczyca biała jest wyborną paszą zieloną nie tylko dla owiec, lecz i dla bydła. Użycie jej nie wpływa wcale szkodliwie na smak nabiału, przeciwnie, spostrzeżono, że mleko jest tłustsze, więcej masła zawiera, i dla tego to we Francji zowią gorczycę białą „trawą maślaną“ (herbe au beurre).

W Poppelsdorf robiono z karmieniem krów gorczycą doświadczenia, które bardzo pomyślnie wypadły, tak pod względem ilości mleka, jak i jego dobroci. Równie korzystnie przemawiają za używaniem gorczycy doświadczenia Rozenberga-Lipińskiego.

Ktoby zaprowadził u siebie siew gorczycy, a nie chciał co rok kupować nasienia, musi część pola pozostawić do zakwitnięcia i dojrzałości ziarna. Czas właściwy do sprzętu poznaje się łatwo, gdy strąki brunatnieją, a ziarno nabiera barwy białawo-żółtej. Ociągać się ze sprzętem nie można, bowiem strąki dojrzałe otwierają się i ziarno wypada, jak w rzepaku. Chcąc uchronić się od straty, należy natychmiast po skoszeniu grabić gorczycę w lekko nastroszone kopce, i w nich pozostawić do wyschnięcia. Plon ziarna jest zwykle nieco większy niż rzepiku letniego. Słoma pocięta na sieczkę i zaparzona albo zakwaszona, lub zmięszana z kartoflami, burakami itp. stanowi wyborną paszę dla bydła. Uprawa mięszanki, gorczycy z wyką, na zimową paszę, jest również gorąco zalecaną przez wielu doświadczonych rolników. Zważać tylko należy, aby pokos był dopełniony przed zakwitnięciem gorczycy.

* * *

Przy żywem zajęciu, jakie między ziemianami budzi zbadanie stosunkowych zalet rozmaitych ras inwentarza, nie od rzeczy będzie podać wiadomość następującą:

W pewnej majętności, w Austrji, stado krów i cieląt dostało się, przez niedbalstwo pastuchów, na łan koniczyny. Natychmiast pojawiło się u zwierząt odęcie, tem prędzej, że koniczyna była zroszona deszczem. Jedna krowa, pomimo szybkiego ratunku, padła w pół godziny, inne z wielką biedą uratowano. Stado liczyło sztuk dwadzieścia; z tej liczby trzynaście sztuk rasy berneńskiej i węgierskiej, a siedem holenderskiej, czystej i pół krwi. Otóż, spostrzeżono, że odęcia podlegały tylko krowy i cielęta szwajcarskie i węgierskie, natomiast holendry pozostały zdrowe.

W innej majętności, w dolnej Austrji, utrzymuje się na oborze sześćdziesiąt krów holenderskich. Pastwiska w tym majątku składają się z czystej niemal koniczyny, tak, że krowy w porze letniej codzień żywią się świeżą i nieraz mokrą koniczyną, a pomimo to rzadko kiedy zdarzają się tamże wypadki odęcia, i zawsze nieszkodliwe, małoznaczne. Zdaje się, że do tej wytrwałości przeciw odęciu przyczynia się olbrzymi u rasy holenderskiej rozwój brzucha i kości miednicowych, przez co jednakże nie chcemy powiedzieć, że rasa ta stanowczo i nigdy nie może podlegać odęciu. Wykazujemy tylko, że mniej jest skłonną do tej choroby niż inne rasy, i że w pewnych okolicznościach hodowla jej może być bezpieczniejszą od hodowli każdej innej rasy.

* * *

Pan Riviéres, członek Towarzystwa ogrodniczego we Francji, przedstawił niedawno temuż Towarzystwu ciekawe rezultaty swoich kilkoletnich badań nad zachowaniem się niektórych gatunków owoców wobec przedmiotów woniejących, z któremi się stykają. Na myśl robienia doświadczeń w tym względzie naprowadził go fakt, zaszły w roku 1871. Poczęstowano go gruszkami, wydającemi tak silną woń kamfory, że ich wcale jeść nie było można. Pokazało się, że te gruszki przechowywano w szafie z bielizną, w której była kamfora przeciw mólom. Pan Riviéres wziął kilka tych gruszek do swego pokoju. Przez trzy tygodnie gruszki zapełniały cały pokój wonią kamfory.

W roku 1872 w październiku, pan Riviéres odwidził pewnego ogrodnika w Argenteuil, który go poczęstował winogronami. Wydawały one tak nieznośną woń smoły z węgli kamiennych, że były zupełnie niezdatne do jedzenia. P. Riviéres chcąc dociec przyczyny tej woni, poszedł do ogrodu i zobaczył że winna latorośl rozpięta była na tarcicach, pociągniętych smołą z fabryki gazu.

U pana Rose Chamneur, słynnego posiadacza winnic w Thomery, skonstatowano fakt następujący. Nawoził on swoje winnice nawozem sztucznym, który wydawał wyraźną, charakterystyczną woń muszkatową. Tęż samo woń posiadały w jesieni dojrzałe winogrona. Jest to zdarzenie, godne bliższego zbadania, gdyż dziwnem się wydaje, aby nawóz mógł tak szybki wpływ wywierać na smak owocu. Ze winogrona zresztą łatwo przyjmują smak niewłaściwy sobie, rzecz to wiadoma oddawna; bardzo często napotkać można winogrona posiadające woń ziemistą i przez to niemiłe w jedzeniu, a winogrona sprowadzane do Warszawy w beczkach napełnionych trocinami, prawie zawsze mają smak żywiczny.

Pan Riviéres wspomina również, że truskawki hodowane w inspektach często są nawidzane przez mszyce i inne owady, które wytępia się dymem tytuniowym; jeśli tej operacji dokonywa się po okwitnięciu, to owoce mają wyraźną woń tytuniu.

Do tych uwag dodamy nasze własne spostrzeżenie: Podczas zbioru owoców w jesieni, umieszczono gruszki (takzwane cesarskie) na półkach świeżo zrobionych z drzewa sosnowego. W parę miesięcy potem, gdy gruszki dojrzały i zaczęto podawać je na stół, okazały się zupełnie niezdatnemi do jedzenia, tak silnie przeszły żywicą. Z tych wskazówek widocznem jest, jak ostrożnym być należy w hodowli i przechowywaniu owoców.

* * *

Niezupełnie rolniczą, ale nie mniej przeto zajmującą wiadomość wyczytujemy w dziennikach angielskich. W pewnej miejscowości, w księstwie Walii, wybuchła szkarlatyna, i lekarze skonstatowali fakt niewątpliwy, że udzielił jej wielu dzieciom pies, który przebywał przez długi czas w pokoju chorego na szkarlatynę. Otóż lekarzom zdaje się, że sierść zwierzęcia, przejęta zaraźliwym miazmatem, stała się krzewicielem choroby. To naprowadza na wniosek, że psy i koty mogą przenieść choroby epidemiczne z jednego domu do drugiego. Lekarze dowodzą również, że książki wypożyczane z czytelni i przechodzące nie raz przez ręce chorych osób, mogą przenosić choroby takie jak ospę, odrę i szkarlatynę. Należy więc na tę okoliczność zwracać uwagę podczas panujących epidemij.

* * *

Towarzystwo winiarzy siedmiogrodzkich postanowiło spróbować przesyłki wina za ocean. Wiadomo że przesyłka taka polepsza dobroć wielu gatunków wina, co przypisują — niewiadomo czy słusznie — wpływowi kołysania się okrętu. Wysłano tedy skrzynię win siedmiogrodzkich do Australji. Przewóz rozpoczął się w dniu 9. maja 1875 r. i trwał do 5. sierpnia 1876, a zatem piętnaście miesięcy. Po powrocie wina do Siedmiogrodu, zostawiono je przez kilka miesięcy w spoczynku i w dniu 27. grudnia zeszłego roku poddano próbie, z której wypadło, że zwłaszcza młode wina wytrawiły się i o wiele wyższej nabrały wartości. Wszystko w naszem stuleciu bieży galopem, i radzi jesteśmy, gdy wyrobienie się wina, na które dawniej kilkanaście lat czekać trzeba było, możemy osiągnąć w daleko krótszym czasie. Idzie tylko o to, czy koszta przewozu nie będą wyższe, aniżeli przewyżka ceny, jaką za poprawione wino osiągnąć można, gdyż w takim razie rezultat ten, lubo interesujący dla win węgierskich (gdyż co do win hiszpańskich, jak xeres, malaga, sherry i madera, dawno był znany), nie miałby jednakże żadnego praktycznego znaczenia.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Ciągnienie losów. Wiedeń 4. kwietnia. (Telegram.) Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych, wyciągnięto serje następujące: 116, 268, 293, 647, 980, 1487, 2359, 2688, 2737, 2994, 3097, 3272, 3737, 4150. Numer 90 z serji 293 przyniósł główną wygranę. Druga wygrana numer 5 z serji 4150. Wygrana 20.000 numer 37 serja 2688. Po 5.000 wygrały: nr. 88 serja 4150 i 42 serji 2688. — Losów wiedeńskich wyszły serje: 53, 74, 431, 859, 937, 1011, 1159, 1260, 1559, 2085, 2277, 2722. Główna wygrana padła na numer 86 serji 937; druga wygrana nr. 62 serji 53; trzecia nr. 24 serji 53.

Podwołoczyska 3. kwietnia. Śniegi w kilku dniach przy temperaturze do + 16° R. dochodzącej, znikły prawie zupełnie i powietrze wiosenne czuć się już dawało. Wczoraj znów i dziś śnieg pada, a w nocy termometr wskazywał 3 stopni niżej zera. Przy takich okolicznościach rolnicy nie mogą jeszcze zacząć uprawy ziemi.

Oziminy pokazały się ładne, jak również i rzepak zdrowo zimę przetrwał.

Wiadomości wojenne sprawiły chwilowo zwyżkę w cenach zboża, co jednak się zmieniło wraz z pokojowemi wiadomościami. Ogólne usposobienie handlu zbożowego jest lepsze i Anglja notowała zwyżkę od 6 p. do 1 szyl na swych targach.

Francja miała usposobienie lepsze jak w ostatnich tygodniach, a Marsylja notuje o ½ franka na 100 kilo wyżej zboże przy dużym obrocie a małym dowozie. — W Paryżu mąka, która w ostatnim tygodniu nie miała kupca, jest dziś wyżej płaconą i bardzo poszukiwaną. Belgja, która prawie całe swe zapasy wysłała do wyższego Renu, dziś na własne potrzeby została zmuszoną znacznie porobić zakupy w południowej Rossji.

Hollandja pomimo słabych interesów, utrzymała ceny jednakowe. Żyto rossyjskie i rzepak są zaniedbane. Południowe Niemcy, Westfalja i Hanower miały na żyto chętnych kupców, a do Hanoweru kilka nawet okrętów z południowej Rossji z żytem zawinęło. Północne Niemcy, a mianowicie Bremen, zatrzymały dawne ceny, a żyto wyżej nawet płacono. Środkowe Niemcy nieco lepszą mają tendencję, pszenicę i żyto wyżej płacono.

Usposobienie u nas przy nadzwyczaj obecnie małych dowozach i lepszem usposobieniu zagranicznem bardzo jest dobre, i większe partje po nieco wyższych cenach, łatwe są do zbycia.

Płacono za 100 kilogramów: Pszenicę złr. 9·25 do 10·50, żyto 7·— do 8·25, jęczmień 4·50 do 5·25, owies 5·75 do 6·85, groch 7·50 do 8·25, rzepak —·—, 100 rubli sr. złr. 148—150.

Ostroróg Sadowski et Comp. Dom komisowo-spedycyjny Podwołoczyska-Wołoczyska.

Ostatnie wiadomości.

Giełda wiedeńska notuje dziś wszystkie papiery niżej od wczorajszych, a złoto o 6 centów drożej.

N. fr. Presse umieszcza dziś obszerną korespondencję z Kustendży o moskiewskiej armii południowej; po skreśleniu nowych fortyfikacyj, które na wybrzeżach Odessy i Nikołajewa wzniesiono, korespondent pisze o naczelnym wodzu tej armii w. ks. Mikołaju Mikołajewiczu, o jego nadzwyczajnej surowości i ścisłości. w utrzymaniu karności, i powiada: Jak zachwianą jest ta karność u wojska, dowodzi fakt następujący: Gdy przed 6 tygodniami jeden pułk piechoty po kilkudniowym pochodzie wkroczył do Odessy, szeregowcy, a nawet wielu podoficerów wystąpiło z szeregów i pobiegło do sklepów, do traktyerni, do zajazdów, prosząc o chleb, a gdzie go prośbą nie mogli dostać, tam przemocą zabierali. Fakt ten zadziwił ludność, i dostał się do uszu komenderującego. Zarządzone śledztwo wykazało, że żołnierze od 2 dni mimo wytężającego marszu nic jeść nie dostali. Takie wypadki powtarzają się bardzo często.

O jen. Niepokojczyckim, szefie sztabu tej armii, pisze korespondent, że jestto żołnierz, nie wiele talentu sztabowego rokujący. W. Książę Mikołajewicz bawił w środku marca w Odessie. Jednego razu zachciało mu się widzieć jedną dywizję jazdy.

Wśród 12stopniowego mrozu wykomenderowano dywizję z Kiszeniewa, i jen. Niepokojczycki na czele jej zrobił konno 170 wiorst drogi. Udowodnił przez to, że mimo 70 lat wieku może dokazywać takie sztuki huzarskie, ale po szefie sztabu wymaga się zupełnie co innego. Korespondent pisze dalej, że Moskwa z trudnością tylko będzie mogła prowadzić wojnę. Ludność jest dość pokojowo usposobioną, a rząd nie dowierza poddanym. Policja tropi nieustannie spiskowców. W Odessie aresztowano świeżo 80 robotników, i wywieziono bez sądu. O Serbach Moskale mówią jak o zdrajcach sprawy wszechsłowiańskiej i moskiewskiej. Natomiast Czarnogórcy są w oczach Moskwy wielkiemi bohaterami. Sądzimy, że prędzej Serbowie mają prawo nazywać Moskali zdrajcami i świat słowiański cały prędzej czy później przyjdzie do tego samego przekonania.

Z Jass donosi telegram dnia 2. b. m. do *Pressy*: Z końcem marca liczba chorych w szpitalach moskiewskich armji południowej wynosiła 2846 ludzi. Pomiędzy Owidjopolem a Akermanem rozbił się statek prowiantowy moskiewski. Z powodu ogromnej drożyzny, jaka nastała w Bessarabji, komendant armji wydał taryfę wojskową i cywilną. Do Odessy przybył czarnogórski wojewoda Dakowicz.

Ze Stambułu telegrafują d. 2. b. m,: Jak słychać Abdul-Kerim pasza udaje się tymi dniami nad Dunaj dla obejrzenia wojsk tam rozłożonych.

Jen. Klapka opuścił Stambuł i jest w drodze do Nizzy.

Telegramy „Dziennika Polskiego.”

Stambuł 3. kwietnia. Dziś odbyła się także rada ministrów. Zapewniają, że reprezentanci mocarstw obcych pod koniec b. tygodnia wręczą Porcie protokoł londyński w wezwaniem, aby się z Moskwą porozumiała co do kwestji rozzbrojenia.

Zdaje się jednak, że Porta uważa cały protokół za ubliżający jej godności, i w odpowiedzi na niego zamierza wystosować notę do mocarstw.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 3. kwietnia Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 31·40. Budapeszt . kwietnia. Pszenica (75 kilogr.) 1[illegible] na wiosnę 00·00. Berlin 3. kwietnia. Pszenica na kwiecień-maj 216·[illegible]0 żyto loco 16[illegible]·—. okowita 51·3[illegible]. Szczecin 3 kwietnia Pszenica na kw.-maj 2[illegible]9·50, na wiosenne termina 0,00 rzepak 29[illegible]·00

Wiedeń d. 4. kwietnia, 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	152 [illegible]	Akcje kolei Kar. L.	211·50
„ Anglo-Austr.	78·25	„ Połudn.	8[illegible]·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·74

Usposobienie: przyciśnięte.

Kursa lwowskie, z Izby handlowej

Dnia 3 kwietnia.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	116 —	114 —
Banku Hip. gal. a 200 zł.	218 —	216 —
„ Kred. gal. a 200 zł.	216	213
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 50	85 70
„ „ 4 „ „	73 —	77 —
„ „ 5 „ „	84 50	93 70
Banku Hipot. galic. 6%	98 50	87 65
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	91 50	90 —
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 —	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 75	84 75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 50	19 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 61
„ cesarski	5 75	5 65
20 frankówka	9 74	9 60
Pół imperjał rossyjski	10 06	9 80
Rubel rossyjski srebrny	1 76	1 66
„ „ papierowy	1 5	1 49
100 marek niemieckich	60 5[illegible]	59 50
Srebro za 100 złr.	109 —	107 —
Wiedeń, 31. marca.		
5% jedn. dług państ. bank.	64 65	64 50
„ „ „ „ srebr.	68 50	68 35
Renta w złocie za 100 pap.	73 25	73 45
Oblig. indem. Niż. Austr.	—	102 —
„ „ czeskie	—	102 —
„ „ węgierskie	74 70	74 —
„ „ galicyjskie	84 80	84 80
„ „ bukowińsk.	88 50	88 50
„ „ siedmiogr.	71 60	71 20
węg. poż. kol. 200 fr. 120 zł	100 —	99 10
Listy zastawne.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible] galicyjskie	—	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	90 —	— —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% węgierskie listy	80 —	— —
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	142 50	142 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	289 —	287 50
„ „ „ 1854	105 25	106 75
„ „ „ 1860	110 75	110 2.
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	119 50	118 75
Losy pożyczki z r. 1864	133 25	133 —
„ prem. pożycz. węgiers.	74 25	73 75
„ Comorenie	22 —	21 50
„ Kredytowe	— —	— —
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 50
„ księcia Salm	39 50	39 —
„ „ Palfy	29 25	28 75
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St. Genois	— —	24 75
„ miasta Budy	31 50	30 50
„ ks. Windisengrätz	25 25	24 75
„ hr. Waldstein	25 50	22 50
„ hr. Keglevich	14 —	13 50
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400 franków	18 75	18 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	82[illegible] —	818 —
Zakładu kredytowego	154 30	154 10
Żeglugi par. na Dunaju	363 —	361 —
Kolei północ. Ferdynanda	1825	1820
„ rządowej fr. a.	227 —	226 50
„ zachod. s. Elżbiety	182 —	181 50
„ Południowej	80 75	80 25
„ Galicyjskiej	213 25	212 75
„ Czerniowieckiej	115 —	114 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	97 25	93 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	109 25	108 75
„ Alföld. Fiumańskiej	— —	98 5[illegible]
„ Koszycko-Bogumił.	88 50	87 50
„ Siedmiogrodzkiej	82 50	81 75
„ Ołeńskiej	163 —	162 —
„ wschod. węgierskiej	— —	
[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	74 25	74 —
Zakładu kredyt. węgier.	135 75	13[illegible] 50
Banku franko-austrjac.	9 50	9 —
„ franko węgiersk.	— —	— —
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyjsk. hipot.	— —	— —
„ dla obrotu ogól.	78 50	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogu.	67 50	67 —
„ państw. St. 500 fr	155 —	153 —
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ połudn. St. 500 fr.	116 25	115 75
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. mk.	101	100 50
„ „ 100 zł. wa.	96 —	95 50
„ „ w srb. 5%	106 75	106 25
„ połud. pół. n. 5% za 100 zł. w. a.	86 —	85 50
„ 5% w srebrze	92 —	91 50
„ g. K. L. 300 zł wa. w sreb. 5% za 100	102 50	102 —
„ Emisja II.	98 50	98 —
„ Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5%, za 100)	77 75	77 25
„ Emisja z r. 1867	76 50	76 —
„ Siedm. 200 zł. wa.	60 50	60 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 80	76 40
Austr. Lloyd 100 zł. mk.	— —	— —
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 75	5 73
„ dukat na wagę	5 75	5 73
20 frankówka	9 75	9 74
Suwereny angielskie	12 25	12 18
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	108 25	108 —
Srebro kupony	— —	— —
5. marek niem. za 100 m.	[illegible]	59 95
Rubel pap.	1 [illegible]	1 [illegible]

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 3. kwietnia, 2. godz. 12 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	139·25	Galic. Indemnizacja	84·80
„ Ang.-Austr. B.	74·—	1864 Losy	133·25
„ Unionsbank	50·25	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	212·—	Verkersbank	77·—
„ „ Północn.	182·25	Tureckie Losy	18·25
„ „ Połudn.	80·—	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alföldk.	97·50	Staatsbahn	225·—
„ „ Elżbiety	181·—	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	116·—	Bankverein	58·—
„ „ Węg. P.	97·50	Węgierskie Losy	74·75
„ „ Rudolfa	108·50	Reichsmark	59·80
Wiener Baugesellsch.	—·—	Rossyjskie Banknoty	1·49

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, d. 3. kwietnia.

J. dług pań. w bank.	64·55	Londyn	121·65
„ „ „ „ srebr.	68·10	Srebro	107·10
Renta w złocie	77·75	20-frankówka	9·70
Losy pożycz. z r. 1860	111·—	Dukat ces. men.	5·72
Akcje banku naroć.	818·—	100 Reichsmark	59·80
Akcje banku kredyt.	153·50		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	250·40	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	256·50	Kolei Rumuńskiej	13·[illegible]
Lombardy	133·—	Austrjackie banknoty	166·75
Galicyjskie	8[illegible]·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renty 73·07; Lombardy 172·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. kwietnia.

Hotel Żorza. W. Postruski z Wojniłowa, K. Suchodolski z Sosnowa.

Hotel Europejski. H. Eyenhausen z Brzeżan, J. Grabowski z Krakowa, A. Jaworski ze Skwarzawy, W. Korestyński z Przemyśla, Z. Freudmann z Czerniowiec.

Hotel Krakowski. J. Papara z Bałiatycz, A. Mars z Wiednia, F. Kislinger z Wierzblan, L. Seidler z Wiednia.

Hotel Angielski. M. Janco z Sambora, J. Krajewski z Czech, M. Bałabański z Kołomyi, J. Lewkowicz z Przeworska, M. Slosarski z Doliny, B. Wierzbicki z Wierzbowa.

Hotel Kuhna. T. Biłowus z Tarnopola, J. Sośnicki z Kamionki Strum.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczor (p. posp.); o godz. 8 m. 40 rano (p. m.;) o godz. 2m. 50 po południu (p. wiec.z) — Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 3 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. miesz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. miesz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. mięsz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 5. rano Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. mięsz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.) o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg mięsz.)

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

Parasolki

damskie od 80 ct. do 10 zł.

3363 1—0

Weloniki, Wstążki, Kwiaty, Pióra do kapeluszy.

Wachlarze wiosenne, Szaliki, Kryzki, Garniturki haftowane.

Rękawiczki niciane i jedwabne, Pończochy, Skarpetki, Gorsety paryskie od ct. 80 do zł. 5.

Ryps, Atłas, Lustrynę, Aksamit, Welwet, Klot, Brukselinę, Croisel, Glas, Creton, Shirting, Perkale Podszewka w rękawy i wszelkie inne dodatki dla krawców.

Kalosze rosyjskie, Płaszcze nieprzemakalne, Parasole od zł. 1 20 do 10 zł.

poleca powszechnie znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej l. 4, we Lwowie.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

Apteka pod „Węgierską Koroną“

J. PIEPESA

we Lwowie.

SŁYNNY

ELIXIR STRASSKIEGO

wyborny ten płyn wzmacnia dziąsła, uchyla nieprzyjemny odór ust i przytłumia w oka mgnieniu najsilniejszy ból zębów.

Cena flakonika **50** cnt.

Zamówienia na prowincję uskuteczia się bezzwłocznie. 3529 17 0

Odsprzedającym znaczny rabat.

Odznaczony

nauczyciel ludowy

z kilkoletnią praktyką, maturą z gimnazjum, filozof, szuka stosownej posady prywatnej do szkół ludowych lub średnich. Opłacane listy adresować pod lit. **X. Y. Z** poste restante we Lwowie w Rynku pod l. 3 II. piętro w oficynach. 855 2-2

Ze zbioru majowego

1876.

Zupełnie świeży transport silnej, przyjemnej woni i ciemno naciągającej

Herbaty

chińsko-rosyjskiej

poleca handel

Karola Bałłabana

w Lwowie.

560 gramów czyli 1 funt w. w

Congo cesarski 2 zł.
Herbaty familijnej 3 zł.
Melange de Moskau 4 zł.
Imperial 5 zł.
Proszku herbacianego 1 zł. 20 ct.
Ciast angielskich do herbaty 1·20 ct.
Flasz. **Rumu** starego I. sorty zł. 1.40
„ „ „ II. „ , 1 10

Łyżec a poniżej wymienionej herbaty wystarczy na dwie szklanki wyśmienitej herbaty. 3424 43

Handel nasion W. Döllera 3872 1—3

w BORSZCZOWIE,

ma do zbycia zupełnie świeżą:

Lucernę francuską, prima	1/2	kilo	60 ct.
Koniczynę czerwoną najlep.	1/2	„	40 „
Koniczynę Inkarnatkę	1/2	„	25 „
Esparzette (konicz turecki)	1/2	„	20 „
Tymoteusz . . .	1/2	„	25 „
Rajgras angielski . .	1/2	„	20 „
Buraki pastewne, piloty, flasze i Oberndorfskie zmięszane, garniec po 50 ct.	1/2	„	30 „
Rzepa jesienna długa i krągła	1/2	„	40 „

Niemniej posiada powyższy handel wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe po najtańszych cenach i w najlepszej jakości.

Nowy transport **GIESSHÜBLER SAUERBRUNN z r. 1877.**
Nowy transport **KARLSBADZKIEJ wody mineralnej z r. 1877.**
Nowy transport **SELTERSKIEJ i EMSKIEJ** świeżego napełniania
3874 1—1 właśnie nadszedł do składu

WIKTORA GOLDBAUMA

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 29, w domu przechodnim na ul. Rejtana.

Skradziono cukiernicę

srebrną, gładką z zaokrąglonemi krawędziami z cyfrą gotycką **H. C.** na wieku nad zameczkiem. — Posiadający ślad tej kradzieży raczą zawiadomić Tarnowską Inspekcję Policji, gdzie otrzymają stosowną nagrodę. 3866 2—3



13 lat powodzenia

EAU DORAT (Woda Dorat)

z dołączeniem Glyceryny i Chininy. Przywraca siwym włosom pierwotny kolor, zapobiega ich wypadaniu i spędza łupież. 3869 1—18

W Paryżu u Ig. Poissonnière, 33. We Lwowie w aptece P. Mikolascha i w handlu K. Strzyżowskiego.

Zdatnego gorzelnika

technicznego, znającego się dobrze i na gospodarstwie, rekomenduje PP. właścicielom większych posiadłości, właściciel Jurkowa, dóbr Tworkowy i Marcinkowic, Adam Marassé w Marcinkowicach poczta Nowy Sącz. Zapytania odbiera tamże. 3873 1—3

APOZÈME de SANTÉ LEMAIRE,
DEKOKT z ziółek zdrowia
p. LEMAIRE używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym, czyszczącym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne **zatwardzenie** najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak **hemoroidy**, hysterje, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcje trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 3689 8 52

Leczniczy

środek chroniący

od zarazy syfilitycznej

poleca i wysyła na żądanie specjalista chorób syfilitycznych, prakt. lekarz medycyny, chirur. i akusz. 3307 23—0

J. Kurpiel

mieszkający przy ulicy Sobieskiego l. 12, I. piętro. Ordynacja od 9—5.

Cybulski & Weber

przy placu Marjackim l. 5 (hotel Langa),

we LWOWIE,

polecają:

Pługi à la Zugmayer } stalowe
Ruchadła poprawne } i żelazne.
Koleśnice na żelaznych osiach.
Nożyce francuskie do strzyżenia owiec koni i bydła za sztukę 4 zł.
Ściski angielskie i niemieckie do strzyżenia owiec.
Widły, łopaty i **narzędzia** ogrodowe, wszelkie **okucia** i **gwoździe** do budowy, **żelazo** sztabowe i **blachę**. 3870 1—6

Medycyny i chirurgii

Dr. Jakób Bierer

lekarz kolejowy,

specjalista chorób tajemniczych i skórnych, leczy takowe radykalnie.

Mieszka przy placu Gołuchowskich pod l. 3 w hotelu pod „Tygrysem.“

Ordynuje od godziny 8. do 9 z rana i od 3. do 4. po południu.

Dla ubogich bezpłatnie. 3833 1—0

Buchhalter

zarazem **Korespondent**

polskiego, niemieckiego i francuskiego języka, mając kilka godzin wolnych, poszukuje stosownego zajęcia u W. Panów kupców we Lwowie.

Adres wskaże Wny Pan W. Bystrzonowski, handel galanteryjny ulica Halicka Lwów. 3861 2—3

Z własnej fabryki

ŚWIECE

woskowe i stearynowe

kościelne i pogrzebowe sprzedaje najtaniej

handel

Fr. Schubutha i Syna

Lwów, Rynek 45.

Rozsyła cenniki szczegółowe franko. 3628 4—5

Majątek do sprzedania

na PODOLU

położony, 4 mile od kolei, milę od gościńca. Ornej ziemi 1500 morgów, lasu 300 morgów. Propinacja czyni 2000 zł. rocznego dochodu Gorzelnia z aparatem Budynki murowane, dom mieszkalny murowany o 14 pokojach. Przy gruncie zostanie dług Towarzystwa kredytowego około 80.000 zł. — Bliższa wiadomość w **Biurze wywiadowczem i ogłoszeń** J. Polińskiego, ulica Halicka l. 13 pierwsze piętro. 3850 2—3

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i naiw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich i wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 3695 13—0

Dla fabrykacji

Rumu, Śliwowicy, Wódki trebernskiej i Likierów

poleca się za najlepsze uznane, wypróbowane

Esencje rumowe, śliwowicowe i trebernskie,

jako też oleje eteryczne.

od wielu lat znanej i najlepszą sławą cieszącej się **fabryki olejów** i **esencji**

JAKÓBA RIPPER,

W Wiedniu, II. Bezirk, Untere Donaustrasse, 31.

Cenniki bezpłatnie. Opisy sposobu używania na żądanie. Zamówienia uskuteczniają się jak najprędzej za pobraniem pocztowem. 3843 3—20



Szanownej Publiczności, życzącej sobie nabyć tanie, trwałe i doskonale wypróbowane

Maszyny do szycia

wszelkiego systemu i konstrukcji,

mam zaszczyt polecić

wielki mój skład

w Wiedniu, Kärntnerring 6.

Wypłatę przyjmuję także ratami bez podwyższenia ceny. 3343 51 0

Cenniki przesełam ordatnie.

Józef Warchałowski,

mechanik.

Pola ornego

11½ a **lasku** 2 morgi we wsi **Wieprzu**, o ćwierć mili od Andrychowa, każdego czasu z wolnej ręki do **sprzedania**. Bliższa wiadomość u właściciela **Pawła Palosza.** 3871 1—3

ORZECHY

wysokości jednego sążnia, prócz korony po 50—60 cnt., silniejsze zaś wyżej sążnia po złr. 1·20—1·50, oraz 3865 2—3

Jabłonie i Grusze

do 4 lat mające po 40—60 cnt., są do nabycia **w Zarządzie ogrodu w Więzownicy** poczta Jarosław.

W państwie Rzędzianowskiem

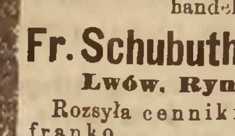
jest do **sprzedania** kilkanaście tysięcy kóp dwurocznych

sadzonek sosnowych

kopa po **15 centów**; — jest także do sprzedania kilkadziesiąt kilo nasienia sosnowego po 5 zł. za kilo. Mający chęć kupna, zechcą się zgłosić wprost do Zarządu leśnego w **Szydłowcu,** poczta Mielec. 3853 2—5

PERFUMERJA GELLÉ Bracia

35, ulica d'Argout, w Paryżu.



Pasta glycerynowa do zębów, wynalazku Eug. Devers, znakomitego chemika, uwieńczonego nagrodami szkoły farmaceutycznej w Paryżu.

Najlepszy środek do zębów, a przystępny dla kieszeni każdego. Ten jedyny produkt przekona wszystkich o doskonałości wytworów perfumeryjnych na glycerynie tegoż wynalazcy.

We Lwowie w magazynach pp. Mikolascha, Kamila Strzyżowskiego K, Bayera i Leona. 3312 2—12

NASIONA

jarzyn, roślin pastewnych, traw, drzew liściastych i szpilkowych itp. świeże i pewne ze zbioru 1876 — tudzież **owies czarny** belgijski najwcześniejszy 56 kilo po 7 zł., — **jęczmień** gruboziarnisty „Imperial“ 56 kilo po 8 zł., jako też wszelkie **nasiona gospodarskie** poleca specjalny i wyłącznie

Główny Skład Nasion TEOFILA ŁUCKIEGO

we LWOWIE, plac Halicki l. 15, w gmachu Banku Hipotecznego.

3725 8—0

AKADEMIA MEDYCZNA

orzekła:

Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonym żelazem,

„jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym“

Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności tej wody nie mającej sobie równej w Europie w leczeniu

CHORÓB GASTRALGICZNYCH, GORĄCZEK, BLADACZKI, WYNĘDZNIENIA

i wszelkich chorób pochodzących z

NIEDOKRWISTOŚCI.

Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. — Skład we **Lwowie** w apt. P. Mikolascha; w **Krakowie** w apt. P. Trauczyńskiego i w apt. P. Redyka. 3868 1—39

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie,

wyszły świeżo:

Żywe słowa Jeremiego

1863—1877,

w 8-ce zł. 1 80 ct. w. a.

W **komisie** tejże księgarni:

Michała KRASUSKIEGO „Rozbrat myśli i ujemne strony naszego piśmiennictwa“ w 8-ce 80 ct

Poprzednio wyszły:

Adeli WINTERBERG „Sposób przyrządzania nieodzownych środków toaletowych i gospodarskich za pomocą kwasu salicylowego“ w 16-ce 40 ct.

A w komisie:

Kaliksta WOLSKIEGO (autora dzieła p. t. „Żydzi i Kahały“) „Do Ameryki i w Ameryce. Podróże, szkice obyczajowe i obrazki z życia mieszkańców Ameryki“ 2 zł.

Ks. Sadok BARĄCZA „Pamiątki miasta Żółkwi.“ Wydanie drugie zł. 1·50

Nachwort zu der neuen Ausgabe der im J. 1868 erschienenen Schrift „Politische Briefe über Russland und Polen, oder die orientalische Frage“ 36 ct.

Właśnie opuścił prasę:

MARSZ ŻAŁOBNY z osobnej całości symfonicznej, poświęcony **pamięci AUGUSTA BIELOWSKIEGO,** przez **Wł. Tarnowskiego** (na fortepian ułożony), z bardzo udałym portretem ś. p. Bielowskiego 80 ct.

Wyszły także **nowe dodatki** do katalogu **Czytelni** Karola Wilda, polskie i francuskie. 3864 2—3

MIGRENY I NEWRALGIE

GUARANA

GRIMAULT et Cie. Aptekarzy w Paryżu,

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

FOSFORAN ZELAZA

P. LERAS, Doktora Umiejętności,

8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pan cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, **ani nie działa szkodliwie na zęby.** Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

---

10 nowych kas Wiese'go

ogniotrwałych i zabezpieczonych przeciw włamaniu, Nr. 0, 0½, 1, 2 z pultami i bez tychże są z powodu zwinięcia składu za **połowę ceny fabrycznej** do nabycia u 3622 9—0

LEONA KORNFELDA

we Lwowie ulica Kopernika l. 10.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE

we Lwowie,

udziela członkom swym

pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki,

wydaje

6% Listy dłużne,

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 15000), sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie, jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-Austrjackiego Towarzystwa eskontowego, przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach od **jednego złr.** począwszy, na książeczki i **marki** wkładkowe

procentując je po **6%** za 14-dniowem wypowiedzeniem.
„ „ „ **7%** „ 30- „ „
„ „ „ **8%** „ 50- „ „

Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa l. 2.

3537 12—0 **Dyrekcja.**

WYMIANA

Akcyj węgierskiej kolei wschodniej

za 5% węg. rentę złotą

zostaje jak najrychlej uskutecznioną

w KANTORZE WEKSLOWYM

SOKAL & LILIEN

ulica Hetmańska l. 8. 3538 14 0

Kupuje także pod najkorzystniejszemi warunkami różne papiery państwowe i inne, listy zastawne, losy i monety.

Najnowszy

ces. król. przez austrjacko-węgierskie **Instrument** **wył. uprz.** ministerstwo patentowany **muzyczny**

OCARINA

przewyższa wszystko, co dotąd było i nastręcza tę wielką korzyść, że może na nim każdy nawet niemuzykalny, po krótkiem ćwiczeniu grać najpiękniejsze koncertowe utwory.

Naszą ces. król uprzywil. **OCARINĄ** dawano już kilka koncertów, o których uznane powagi w sprawach muzykalnych i znawcy najpochlebniej się wyrażali

C. k. uprzywil. **OCARINA** ma bardzo miły i melodyjny ton i jest całkiem po temu, aby rozweselić towarzystwo; kosztuje one:

Nr. I.	nr. II.	nr. III.	nr. IV.	nr. V.	nr. VI.	nr. VII.
złr. 1.	zł. 1·50.	zł. 2.	zł. 2·50.	zł. 3.	zł. 4.	zł. 5.

OCARINA nastrojona do akompaniamentu fortepianowego kosztuje złr. 3·25. Drukowana, łatwa do pojęcia instrukcja dodaje się do każdego egzemplarza **gratis.** Można dostać w

Musikinstrumenten-Depôt, Wien, Burgring, Nr. 3.

Dla pamięci! Każda sztuka naszych **prawdziwych Ocarin,** jest zaopatrzona **ces. król. patentem,** na co przy kupnie trzeba uważać. 3389 2—5

Rozsyłka szybka za zaliczką pocztową. Hurtownikom rabat.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski

w KRAKOWIE,

wydaje

Listy zastawne

6% na walutę austrjacką losowane w 18 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% „ „ „ „ w 18 lat.
oraz **7% Listy dłużne losowane w 20 lat.**

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Zakład Kredytowy w myśl §. 5. swych Statutów, nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**

2) Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa, służy jako dalsza tychże Listów gwarancja.

3) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 roku, Nr. 93 Dziennik praw państwa **zaintabulowanem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucja na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obiegu wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim;
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we LWOWIE: w Galicyjskim Banku Kredytowym;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10; oraz
w **Wiedniu:** Bank und Wechslergeschäft der nieder österreich. Escompte Gesellschaft, Kärntnerstrasse, Nr. 5
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank;
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer.
w **Bernie:** w Kantorze Laur Herber.
w **Gracu:** w kantorze C. Pruckmayer & Comp.
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

3505 5—7

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.